Rok I. Tarnów, listopad 1934 r. Nr. 2.

Świt

PISMO MŁODZIEŻY SZKÓŁ ŚREDNICH

NUMER ZAWIERA 16 STRON DRUKU.

CENA NUMERU 20 GROSZY.

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, III. Państwowe Gimnazjum.

11 listopad.

Mówią, że listopad jest miesiącem umarłych, miesiącem smutku i szarości, miesiącem, który pola, łąki, widnokrąg, bezkresną dal przestrzeni okrywa kirem żałoby za czemś, co było pięknem, a co minęło, za dniami pełnemi słońca, kolorów i radości, za dniami pełnemi gwaru, ruchu i pracy, za dniami, które minęły...

Mówią... Lecz dla nas Polaków ten miesiąc smutku i umarłych jest dniem Zmartwychwstania, dniem wskrzeszenia i odrodzenia naszych pragnień, naszej idei, zapłatą za dnie rozpaczy i goryczy po stracie Ojczyzny.

Naród polski stracił z tą chwilą swoje godło, swój sztandar i herb, a zamiast zwartej grupy narodu, stojącej pod jednym znakiem, powstały trzy grupy ludzi wciśniętych pod inne godła i znaki, pod inne herby i sztandary; poszliśmy na służbę do obcych. Gorzki musiał być chleb na tej służbie, reakcja bowiem przeciwko temu stanowi rzeczy obudziła się natychmiast, naród stanął do walki! Chciał wywalczyć rzecz, którą tak lekkomyślnie stracił — „Wolność".

Słowo to, jak palący wiatr pustyni, przenikało serca i umysły, pobudzało krew i nerwy, a ręce przyprawiało o gorączkowe drżenie. Piękne to słowo podjęły chętnie serca Polaków, a ręce jeszcze chętniej karabiny i szable, jednak rąk tych było za mało! Szlachetny i gorący poryw naszych przodków ostudziła krew, przelana nadaremnie na pobojowiskach. Nie byliśmy jeszcze dostatecznie przygotowani.

Rozpoczęła się więc praca nad przygotowaniem narodu do podjęcia walki o Wyzwolenie, o Niepodległość, — praca, której miejscem były piwnice, szopy, poddasza pełne ludzi, przygotowujących się do walki o świętą sprawę.

Jednak same słowa nie wystarczyły dla tych ludzi o wielkich sercach, oni pragnęli walki, pragnęli czynu. I drogo za to płacili. Płacili swem życiem, swą krwią tak gorącą i pełną miłości dla tej Ojczyzny, co — skuta kajdanami niewoli — nie mogła im nawet dziękować za te ofiary. Jednak krew przelana i trud ich nie były daremne! Tworzyli bowiem z siebie szczeble, po których inni się pięli wyżej ku upragnionemu celowi, krew ich zaś wsiąknięta w ziemię stworzyła podłoże i drogę dla ostro podkutych butów strzelców polskich, wyruszających w pamiętnym roku 1914 do walki o Niepodległość Polski.

To był już Czyn mocny i zdecydowany, czyn odziany w siwe mundury, uzbrojony w karabiny i bagnety, z symbolem Orła Polskiego na czapkach.

O ile pierwsi bojownicy o Wolność spotkali się ze strony zaborców z gwałtem i okrucieństwem, to ci znowu i fałszem i obłudą. Była to dla nich prawdziwie cierniowa drogą, którą musieli przejść, aby zmazać dawne winy naszego narodu. Bez tego Polska nie zyskałaby Odkupienia — swej wolności.

I doczekali się tej chwili, chociaż w warunkach niezwykłych, albowiem internowani w obozach wojennych musieli patrzeć, jak inni podejmują i doprowadzają do końca czyn przez nich podjęty.

Czyn ten doprowadzili, a dzień 11 listopada jest tym dniem triumfu i zwycięstwa narodu w długiej walce o Niepodległość, która go tyle czasu i trudu kosztowało.

Naród zwyciężył, a z wdzięczności za dobre kierowanie nim oddał najwyższą władzę Naczelnika Odrodzonej Ojczyzny Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu, jako temu, który pierwszy zamienił słowo w zdecydowany czyn i zwyciężył.

A było to 11 listopada 1918 roku.

Taborówna Krystyna, kl. I. gimn.



Sursum Corda.

Żyjemy w początku nowej ery historycznej. Dla żadnego z narodów nie jest to tak oczywiste, jak dla Polaków.

Nowa era wymaga nowych ludzi, stawia ich bowiem wobec nowych zadań; stąd najważniejszem jest określenie tych zadań, ocenienie sił, z jakiemi przystąpić należy do ich rozwiązania, oraz tych, jakiemi my rozporządzamy. Dla przedwojennych pokoleń przyszłość narodu była ideałem, który trzeba było wymodlić, okupić ofiarą, wywalczyć w krwawym boju. Dla nich niepodległość była wspomnieniem lub nadzieją, dla nas jest codzienną rzeczywistością.

Od czasów rozbiorów hasłem, które nas zagrzewało, było „przetrwać", dziś jednak, kiedy osiągnęliśmy to, do czego dążyliśmy, gdy z pod rumowisk zawieruchy wojennej powstał naród gotowy do samodzielnego życia, dziś to już nie wystarcza narodowi „trwać". Musi on rosnąć — na miarę sił żywotnych, które w nim tkwią, wielkich tradycyj, które mu przeszłość przekazała, misji dziejowej, związanej z jego przeznaczeniem. Dziś jednak wyrazów „misja dziejowa" nie należy pojmować mistycznie, jak w owe czasy, gdy obezwładnieni niewolą przywykliśmy do tego, że to, co się dzieje, nie od nas zależy i nic nie dzieje się przez nas, — uwierzyliśmy, że męczeństwo nasze jest ofiarą odkupienia, że siebie i inne narody zbawimy — cierpiąc.

Taką postać patrjotyzmu zaszczepiła duszom polskim nasza wielka poezja narodowa i dlatego jest ona niezrozumiała dla młodego pokolenia wolnych Polaków. Nam trzeba innego ideału i inaczej pojętej misji dziejowej. Aby ją spełnić, nie trzeba się uważać za naród „wybrany", bo o każdym narodzie możnaby powiedzieć, że ma swoją misję. Wskazana mu ona jest przez siły i zdolności, przez charakter i położenie kraju, będącego jego ojczyzną. Jedno z drugiem złączone stwarza dla niego zespół możliwości, wskazuje mu drogę rozwoju. Od niego zależy, czy tą drogą zajdzie wysoko i daleko, czy też zbłądzi, wykolei się, spadnie.

Ten obszar ziemi, jaki zamieszkują Polacy, albo mógł się stać potężną monarchią Jagiellonów lub krainą „mogił i krzyżów", czem zaś się stanie w przyszłości, o tem zadecydują te pokolenia, co dziś w życie wchodzą i te, które po nich przyjdą. Przedewszystkiem trzeba w tym narodzie zbudzić wiarę w siebie, której nam tak brak.

Przywykliśmy czcić w Polsce jej niewinność i bezsilność, przestaliśmy wierzyć w jej moc żywotną i twórczą.

Nie to czem jesteśmy, ale to czem stać się możemy, winno karmić nasze dusze i dumę, podniecać nasze ambicje. Ażeby w narodzie świadomość sił własnych i własnej wartości podsycać, trzeba inaczej niż dotąd czytać w jego przeszłości.

W czasach niewoli na kartach naszej historji szukaliśmy wyłącznie przyczyn ostatecznej katastrofy rozbiorów. Był to nieustanny rachunek sumienia i żal za grzechy.

Wpatrzeni w rysy i szczerby, które przygotowały ruinę, straciliśmy z oczu wszystko to, co było świadectwem wielkości, siły i mądrości narodu. Na poczuciu własnej siły i wartości zbudować trzeba nowy typ polskiego patrjotyzmu.

Dziś polskie uczucie narodowe wymaga bezwzględnie pozytywnych dowodów miłości ojczyzny. Nie to, co czynisz na szkodę wrogów, w czem się im przeciwstawisz, lecz to, co dla Polski uczynisz, jak jej służysz, czem ją bogacisz — jest miarą tego, czy jesteś jej wiernym sługą i miłującym synem.

Obowiązki względem Ojczyzny są najpierwsze i najświętsze nie dlatego, by ona była wybraną z pośród narodów świata, najmędrszą, najbardziej czci i miłości godną, lecz dlatego, że jest jedyną dla nas, że o jej szczęście, wielkość i chwałę nikt prócz nas niema obowiązku się troszczyć i trosz-

czyć się nie będzie, że nie możemy ludzkości oddać lepszej usługi, jak poświęcając wszystkie nasze siły, by kraj, którego losy od nas zależą, stał się ogniskiem twórczej myśli, pracy owocnej, świątynią duchowego odrodzenia.

Zmartwychwstała Polska nie jest jednak tak „hartowna, że w gromach nie pęknie“. Ten hart, tę zwartość i spoistość winno jej dać nowe pokolenie, k óre jej zjednoczenie i niepodległość wcieli w rzeczywistość dnia codziennego. Poczucie wewnętrznej łączności winno wziąć górę nad tem, co tę jedność i zwartość rozsadza i rozkłada, czy to będą separatyzmy dzielnicowe, antagonizmy klasowe czy partyjne. Każdy, kto pracuje nad podniesieniem i zbogaceniem kultury polskiej, polskiej nauki, twórczości artystycznej czy technicznej sprawności, zwiększa siłę atrakcyjną narodu polskiego, wzmacnia spójnię, wiążącą jego części z całością, pielęgnuje jego duchową ekspansję i jedność, jego wartość dla ludzkości.

Wierzymy, że żadne szczyty nie są niedostępne, a połączonemi siłami dźwigniemy naród w górę.

Dziś przyszła chwila zrealizowania słów poety:

„Teraz, gdy rozgrzmiał się już sąd Twój w niebie,
Ponad lat zbiegłych dwoma tysiącami,
Daj nam, o Panie! świętemi czynami,
Wśród sądu tego sami zbawić siebie“.

Orzeszek, gimn. E. O.

Podziękowanie.

Gmina Naczelna III. Państw. Gimnazjum składa serdeczne podziękowanie P. Prof. Wróblewskiemu za reżyserję przedstawienia pt. „Z pieśnią na ustach w bój“ oraz P. Prof. Orłowiczowi za wykonanie pięknej dekoracji do tegoż przedstawienia.

Z. Misiągiewicz. A. Szewczyk. W. Figel

„Czas i Dusza“

Nad rumowiskiem tęsknot i marzeń,
Nad spopielałą w cierpieniu Duszę,
Czas rozpiął skrzydła, mirażem ją dusząc
I tłumem nowych, barwnych wydarzeń...

Zapomnieć jej każe szukać nowej drogi,
Gdzieś ponad ziemią w niebosiężnych szczytach,
Wśród słońca, pieśni, w niebiańskich błękitach,
Gdzie świat jest inny, jakiś cichy, błogi.

I drwi Czas ze wspomnień, tak duszy kochanych,
Bo z pierwszych uniesień zapałów utkanych,
I zwąc się eskulapem, który wszystko leczy,
Biedną, znękaną Duszę, coraz więcej męczy.

Lecz dusza przed Czasem nie uchyla czoła;
Pamięta! wspomnieniom buduje świątynię,
W patrzona w One czasy, — „Zwycięstwo“ woła!
I do Boga z ufnością po nagrodę płynie...

Ald. Potoczna sem. II, kl. V.

Lecą liście z drzew.

Jesień!... polska jesień. Jaka ona piękna, najpiękniejsza ze wszystkich jesieni. Rozkoszna w swojej purpurowej, królewskiej szacie, upajająca i rozmarzająca swoją błogą cichością. Cichości tej nie mąci ani sopran słowika, ani tenor kukułki, ani terkot przepiórki, zbożowej terkotki, jedynie tylko konik polny ćwierka gdzieś w trawie i na ugorach. W powietrzu rozlewa się błogo upajająca woń wrzosów.

Rozkosz jesieni odczuwa także „biedna“ studentka, która co chwila podnosi głowę z nad „Poezyj Mickiewicza“ i spogląda tęsknym wzrokiem wdal, przez okno, na blado-błękitny namiot nieba, po którem wśród mozaiki obłoczków płynie niby ogromny lampion w dymie — słońce, rzucające na ziemię miljardy zalotnych spojrzeń, jak gdyby studjowało „perskie oczko“ i na drzewa, z których leciuchny wietrzyk rwie złote liście, które spływają cicho, bezszelestnie, niby łzy umierającego lata.

Ach!... myśli sobie nasza „ofiara nauki“, jak bosko byłoby „bujać“ teraz na wolnem powietrzu, ale przemogła się, robi się „bohaterką“ i zaczyna czytać z ogromnym patosem balladę „Lilje“. Przy wierszach:

„Bieży w dół do strumyka,
Gdzie stary rośnie buk“ — przychodzi jej szalony apetyt na „bukiew“, a przytem i na pieczone ziemniaki.

Nie!... tego już za wiele na jej siły, — siedzieć w taki śliczny dzień w domu nad książką i połykać ślinkę na apetyczną bukiew. Mimowoli jakaś siła nadprzyrodzona porywa naszą „bohaterkę“ i unosi ją na łono natury. Tutaj dopiero wśród drzew, okrytych płaszczem jesieni i na ziemi otulonej srebrną gazą „babiego lata“ robi się jej w sercu błogo i nadziemsko. Poddaje się cała otaczającemu ją urokowi.

Upojona, rozmarzona i nasycona bukwią, wraca do domu, gdy na niebo wszedł księżyc, odwieczny sprzymierzeniec ideałów, przyjaciół poetów, lunatyków i zakochanych. Wracając powtarzała naprzemian: „jak przyjemnie“, „jak bosko“...

Z temi słowami na ustach usnęła, a w nocy śniło się „jej“, że dostała „bardzo dobrze“ z polskiego za dobre przygotowanie ballady „Lilje“

Józefa B. z kl. VII. gimn. E. O.

Urbanizm a wieś.

Dzisiejsza kultura miejska ma cechy powszechności — nie jest kulturą narodową. To, co się dzieje dziś naprzykład w Paryżu, jutro — dzięki wielkiej zdolności rozprzestrzenienia się tej kultury — obiega cały świat cywilizowany.

Dowodem wielkiej prężności kultury urbanistycznej jest jej wnikanie w życie wsi. Wieś, która do niedawna żyła własnem życiem, sama w sobie zamknięta, głucha na przemiany, jakie w mieście zachodziły, odgrodzona od kultury miejskiej, **dziś z otwartemi ramionami przyjmuje jej wpływy.**

Znalazła się grupa ludzi, którzy — twierdząc, że uiszczenie przez urbanizm starej kultury wiejskiej, zawierającej w sobie cechy naszego charakteru narodowego, może wpłynąć ujemnie na nasze życie narodowe — chcą ograniczyć pochód urbanizmu na wieś. Zważywszy jednak, że miasta były i są ośrodkami cywilizacji, że przecież w miastach powstały wszystkie wynalazki, że w miastach, dzięki częstej wymianie myśli, miały miejsce największe wzloty ducha, trzeba z ograniczeniem wpływu miasta na życie wsi być bardzo ostrożnym. Owszem, co miasto ma dobrego (jak zdobycze naukowe, ulepszenia techniczne), wieś przyjąć powinna, **nie należy tylko dopuszczać złych wpływów,** o których niżej pomówimy.

Jednostka na wsi czuje się członkiem Gromady. Jej los, dola i niedola jest wszystkim w Gromadzie znana i Gromada czuje się obowiązana do niesienia jej w razie potrzeby pomocy — **istnieje solidarność gromadzka.**

W mieście jest przeciwnie. Jednostka jest pozostawiona własnemu losowi, niema żadnej solidarności gromadzkiej, żadnego poczucia o potrzebie niesienia pomocy drugiemu i to, co na wsi jest rzeczą naturalną, w mieście trzeba tworzyć sztucznie przez zakładanie towarzystw miłosierdzia. **Wpływ miasta na wieś rozbija jej solidarność gromadzką.** Wpływ miasta niesie też z sobą na wieś: 1) wielkie, chorobliwe przecenianie się jednostek, — 2) zanik zamiłowania do pracy, — 3) rozluźnienie obyczajów i zobojętnienie religijne, — 4) zanik starych obyczajów wsiowych, wsiowej pieśni, tańca, muzyki, stroju — i wogóle tych wszystkich właściwości, które decydują o naszym charakterze narodowym na rzecz miejskiej tandety, szlagierów i t. p.

Tyle w dziedzinie kultury duchowej.

Podobnie dzieje się w dziedzinie kultury materjalnej. Wieś chce dorównać miastu w stopie życiowej, a szczególnie w ubiorze, nie dorównując mu w usprawnieniu życia gospodarczego, w ulepszeniach technicznych i w wysokości otrzymywanego dochodu. Wieś mogłaby tak jak dawniej, dzięki przemysłowi chałupniczemu, sama się ubierać, ona jednak przez chęć dorównania miastu woli ubierać się w lichą tandetę **i to ją niebywale rujnuje.** Nie chodzi tu o powrót do dawnego stroju regjonalnego, bo to jest nieosiągalne, lecz chodzi o to, by chłop w wolnym czasie sam sobie odzież we własnem gospodarstwie wytworzył, bo toby w wysokim stopniu uzdrowiło życie ekonomiczne wsi.

Jakie z powyższego należy wyciągnąć wnioski i jak mamy się do tych rzeczy ustosunkować my ucząca się młodzież nietylko wsiowa.

Należy bezwzględnie ochraniać stare wartości kulturalne wsi polskiej, stary obyczaj, śpiew, muzykę, taniec, obrzęd (sobótki, dożynki, kolendy i t. p.), bo to są właśnie cechy żywotne naszego charakteru narodowego, cechy stałe, przez wieki urabiane.

Jak je ochraniać? Utrwalać tam gdzie są, a gdzie ich już niema na nowo wprowadzać i to jest nasze, młodzieży, zadanie. Wykonanie tego zadania nietrudne — zbierać pieśni ludowe, opisy obrzędów i t. p., porównywać je z istniejącemi już opracowaniami i czyste, bez naleciałości z powrotem w życie wsi zaszczepiać, a tam, gdzie już o nich zapomniano, z książkowych opracowań na nowo je w życie wsi należy wprowadzać. Unicestwieniu zgubnych wpływów urbanizmu na życie wsi, my jeszcze podołać nie możemy, czego jednak nie da się osiągnąć w obecnym czasie, to da się osiągnąć w przyszłości, pracując usilnie w tym kierunku. **Pluta Wł.,** III. gimn.

Wychowanie młodzieży.

Jednem z naczelnych zadań, jakie postawiła sobie nowa szkoła polska, jest ułatwienie państwu organizacji wychowania i kształcenia ogółu na świadomych swych obowiązków obywateli.

Nowy ustrój szkolny wprowadza też nowe metody wychowania i nauczania.

Wśród szerokich rzesz społeczeństwa jeszcze do dnia dzisiejszego pokutuje przekonanie, że ro-

dzice oddając dziecko do szkoły, są uwolnieni od obowiązku wychowywania go i myślą, że wystarczy samo oddziaływanie szkoły w wychowaniu młodzieży.

Sąd ten jest bardzo mylny, bo młodzież tylko w stosunkowo krótkim czasie pozostaje pod wpływem szkoły, większość dnia pozostaje pod wpływami: domu i kolegów.

Wynika z tego, że aby wychowanie młodzieży mogło odpowiedzieć swemu celowi, należy te oddziaływania szkoły, domu i kolegów złączyć w jedną całość, uzgodnić i poprowadzić w jednym kierunku, do jednego celu. Ten dopiero cały proces, odbywający się według jednego planu, możemy nazwać wychowaniem młodzieży.

Nowa szkoła polska zrozumiała konieczność współpracy ze sobą tych trzech czynników i dlatego przystępuje obecnie w całej Polsce do tworzenia Międzyszkolnych Komisyj Współpracy Domu ze Szkołą, które będą miały na celu zorganizowanie jednolitego wychowania, w którem udział oprócz przedstawicieli szkoły i domu będą brać także przedstawiciele młodzieży.

Jest to jeszcze jeden dowód niezmiernego zaufania, jakiem szkoła i dom darzą młodzież.

U nas w Tarnowie odbyło się już pierwsze zebranie Międzyszkolnej Komisji Współpracy domu ze szkołą, na której byli obecni: przedstawiciele szkoły, przedstawiciele Komitetów Rodzicielskich i Patronatów, a także na zebraniu byli obecni przedstawiciele młodzieży szkolnej. Zebranie zaszczycił swoją obecnością p. wizytator Horbacki. Na zebraniu tem wybrano zarząd tej nowej instytucji i utworzono następujące sekcje:

1) Sekcję opieki moralnej nad młodzieżą.
2) Sekcję opieki materjalnej nad młodzieżą.
3) Sekcję opieki nad wych. fizycznem.

Oprócz tego utworzono sekcje: dożywiania, kinowo-teatralną i inne.

Widzimy więc, że szkoła polska czyni wszystko, aby wychowanie młodzieży nabrało właściwego charakteru i by w niem brały czynny udział te trzy grupy społeczne, a mianowicie: szkoła, dom i sama młodzież.

Młodzież więc powinna być wdzięczna za to zaufanie, jakiem jest darzona i powinna dowieść swoją pracą, że młodzieży polskiej ufać się powinno, a ideały, które przyświecają nowej szkole polskiej, zaprowadzą nas do lepszego, jaśniejszego jutra.

(X-3), sem. naucz. męskie.

Podziękowanie.

Zarząd Międzyszkolnego Komitetu Imprezowego, poczuwa się do miłego obowiązku złożenia serdecznego podziękowania JWP. Dziadykowej za łaskawą współpracę w organizowaniu drugiego występu imprezy „Wieczór Młodych".

Jan W. Guzy. *Adela Wachtlówna.*

Kamieniarz.

O piątej rano już tłukę kamienie,
Pluję w dłoń, walę, roboty mam wbród!
Telegraficzne koło mnie coś słupy
Śpiewają, grają z powietrza, jak z nut.

Tłukę i tłukę, przestaję, zaczynam,
Rękawem mokrą swą wycieram twarz,
Kogo-bądź witam i rękę podając,
W dwu słowach wszystko mówię mu; „na masz".

A ludzie idą powoli lub jadą
Z domu do domu, oddawna to wiem...
W południe siadam okrakiem na pryzmie
I z garnka obiad starą łyżką jem.

Czasem się zdrzemnę i w rów mój napływa
I przez powieki wsiąka mi do ócz
Cichnące niebo. Potem je zamyka
Lecący w zachód dzikich gęsi klucz.

I potem wracam z tobołkiem pod pachą
Naprzełaj ciemnych, wyboistych dróg...
Pola są wokół zawiane tęsknotą,
A w tajemniczych mgłach króluje Bóg.

J. A., G. E. O.

Tęsknota...

Kwiatów już niema, liście opadły. Czasami tylko wicher zaszumi w gałęziach drzew, czasami wznosi ku niebu swe skargi tułacze i tak zawodzi, żali się, płacze i szumi, szumi...

— Jesienne zimno, jesienne mroki i jesienna tęsknota nadeszła.

Tęsknota? I za czem?

Czy za skwarem lata, czy za urokiem łąk zielonych, czy za złotemi kłosami zbóż, przetykanemi barwnem kwieciem?

Czy może za melodyjną pieśnią boskiego śpiewaka skowronka?

O! nie!

Tęsknota, co się u nas błąka, jest tęsknotą za

czemś, czegośmy nie widzieli, a chcielibyśmy zobaczyć.

Coś — co tylko w niejasnych konturach myśl naszą przelata, coś — do czego dusza nasza rwie się, i jak dzieci tęsknią za majem kwiecionym, tak my tęsknimy za wiecznie kwieciana krainą, gdzie giną bezpowrotnie troski i bóle, zmartwienia, żale i zawody, gdzie wszyscy są dobrzy i gdzie w każdem sercu pali się niezagasły płomień miłości dla wszystkiego.

— Tęsknimy za rajem.

Pragniemy raju dla serc i dusz. A rajem tym pewno i ziemia być może, ale wpierw z serc naszych musimy wyrzucić namiętności, błędy i wady, aby nie zagłuszały one szlachetnych wzlotów myśli i nie nadawały im zgubnego kierunku.

—Czyż daleko musielibyśmy się udać w pogoń za rajem?

Zaczyna się on bowiem i kończy w sercu każdego człowieka.

Iga Ś., kl. VI. gimn. SS. Urszulanek.



W walce o światopogląd.

Jednym z najskuteczniejszych, propandowych środków postępu było ogłoszenie wszystkich stojących poza jego doktryną jako ludzi ciemnych i przesądnych, pozbawionych inteligencji, — zaś wszystkich przyjmujących go, jako elitę społeczeństwa narodów. W ten sposób uczeni i pisarze szkoły racjonalistycznej opanowali olbrzymie koła społeczne żywe, nie posiadające wykształcenia filozoficznego, a spragnione filozoficznego poglądu na świat.

Voltaire na marginesie jednej z myśli Pascala pisze: „jeżeli mi ktoś udowodni, że człowiek bez głowy może myśleć, to uwierzę w nieśmiertelność duszy".

Jak to prostactwo, opatrzone wymownym podpisem, musiało przemawiać do prostaczych umysłów. Bo filozofja postępu była niesłychanie prostacza, stąd przy wchodzeniu do życia szerokich mas bardzo popularna.

Pogląd bowiem, któryby można sformułować tak, że nie jest prawdą nic, co nie podlega umysłowej obserwacji i nie jest stwierdzone przez doświadczenie, był nadzwyczaj jasny i przekonywujący. Dzieła owych wielkich myślicieli francuskich spoczywają zakurzone na półkach, dzieła — powiedzmy otwarcie — brane z ciekawością do ręki nie jako materjał do studjów nad epoką, lecz jako lektura, budząca nudę.

Jan Wł. Guzy, III. gimn.

Przygoda.

(Wspomnienia wakacyjne).

Ciąg dalszy.

Usiadłszy wkońcu na ławeczkach łódki, ruszyliśmy, odbijając się wiosłami od brzegu. Chmury spłoszonych komarów i muszek zawirowały nad naszemi głowami, lecz gdyśmy odpłynęli dalej od brzegu, opuściły nas i powróciły z powrotem na nadbrzeżne krzewy. Płynęliśmy lekko i spokojnie, nie wiosłując prawie, — przynajmniej ja nie wiosłowałem, gdyż „żal mi było niszczyć gładziutkiej jak szyba lustrzana tafli jeziora", no i poprostu nie chciało mi się ruszyć ramionami.

Zbyszka też opanowała owa poleska senność, bo jakoś nawet zwykła rozmowa między nami nie kleiła się.

Tak płynęliśmy w milczeniu może dziesięć minut i już dopływaliśmy do brzegu Wilczego Ostrowu, gdy wtem przerywa milczenie Zbyszek:

— Słuchaj Jasiek! Może na dzisiaj zrezygnujemy z wizyty na Wilczym Ostrowie, a zróbmy sobie dalszą przejażdżkę po jeziorze. Woda jest bardzo ciepła, więc chociażbyśmy zażyli mimowolnej kąpieli, to przecież nic strasznego, a przejażdżka po jeziorze, sądzę, będzie bardzo przyjemna. Szczególniej dla ciebie, bo jak widzę wcale nie wiosłujesz.

— Ależ z dziką rozkoszą zgadzam się, możemy popłynąć nawet na Ługi — odpowiedziałem. — Zresztą, wiesz co? Wpadłem na nową myśl! Zaczekamy na starego Ostapa (był to rybak dworski, który zaopatrywał kuchnię dworską w świeże ryby), który miał zaraz wyjeżdżać na jezioro. Z nim więc popłyniemy wgłąb jeziora.

Mówiłem „jeziora", ale nawiasem dodam, że

Zdumiewające jest, jak człowiek łatwo rezygnował ze swego człowieczeństwa, z jakim entuzjazmem przyjmował wiarę, że jest tylko innym gatunkiem zwierzęcia.

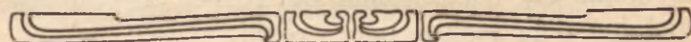
Popularność Darwina nie polegała na jego dziełach naukowych, na jego genjuszu przyrodniczym, tylko na tem napozór prostem rozumowaniu jego teorji, że człowiek pochodzi od małpy. Zdawało się, że nic ludziom nie mogło sprawiać większej satysfakcji, jak to, że „własnym" rozumem mogą zbadać pochodzenie człowieka. W tem rozumowaniu jest smutna prawda. Z psychologicznego punktu widzenia jest łatwość, z jaką człowiek rezygnował w swej duchowej hierarchji w stworzeniu.

Lecz bądźmy sprawiedliwi. Twórcy teorji postępu nie przypuszczali i przypuszczać nie mogli, jakie rezultaty społeczne wyda ich nauka. A to, jak się to stało, że poziom nauki się podniósł, że powstały szare jej gałęzie, a teorja postępu przestarzała, zwietrzała, przetrwała w swej sile społecznej i panuje niepodzielnie. Tajemnica leży w procesie społecznym, wprowadzającym do życia publicznego masy pozbawione wykształcenia i tępiące wyższą inteligencję. Walka o światopogląd nie toczy się tylko jedynie w gabinetach — toczy się na całej arenie życia, toczy się wszędzie.

W więzieniach giną ci, co inaczej myślą od tych, którzy ich więżą. W walce tej, która się toczy między partjami politycznemi, my, jako pokolenie, jako indywidualność możemy zginąć, ale o to chodzi właściwie, tak jak w każdej walce, ażeby właśnie zwyciężyć, żeby ocalały te wartości, które pod naszą straż są oddane, pod naszą straż młodego pokolenia — indywidualności.

Świat niewątpliwie zestarzał się. Czy potrafi on zdobyć nowe moce, zaczerpnąć wiewu świeżości i młodości z nowych skarbów ducha polskiego? Okaże przyszłość — i okres przyszłego światopoglądu.

Zyta Szczerczakówna, gimn. E. O. kl. VIII.



Od Redakcji.

Niniejszem podajemy do wiadomości, że godziny urzędowe Redakcji „Świt" będą we środy od godz. 17 do 18 i w niedziele od godz. 17 do 18.

Ze względu na trudności przy czytaniu artykułów, wynikające z różnorodności pisma, Redakcja prosi, aby Koleżanki i Koledzy przesyłali swe prace pisane na maszynie lub czytelnie atramentem.

Skład Redakcji został częściowo uzupełniony. Do Redakcji weszli jeszcze: kol. Szancer Artur (I. gimn.), kol. Figel Włodzimierz (III. gimn., za kol. Reissa Zbigniewa), kol. Pluta Władysław (III. gimn., za kol. Słowika Zbigniewa), kol. Niedzielska Irena (I. sem.), kol. Ptasiński Zdzisław (szk. ogrod., za kol. Dulibana), kol. Guterówna Irena (gimn. E. O.), kol. Grodzińska (gimn. SS. Urszul.), kol. Islerówna Dora (szk. zaw.), kol. Toperówna Izabela (szk. zaw.), kol. Madejówna (szk. handl.).

---

to „jezioro" było tylko prawdziwem poleskiem bagnem. Mianowicie południowa część jeziora była naprawdę małem jeziorkiem, na środku którego czerniła się nasza wysepka „Wilczy Ostrów", ale ku północy owo jezioro zwolna przechodziło w bagno, tak było bowiem gęsto upstrzone małemi wysepkami, porosłemi wysoką, ostrą trawą i niskiemi krzewami, że czasami trudno się było przecisnąć na małej rybackiej łódce między temi t. zw. „ostrowami" i „kępami", jak je nazywa lud poleski.

Na ostrowach tych gnieździły się całe masy wodnego ptactwa, to też z wiosną ostrowy roją się od małych rybackich łódek Poleszuków, którzy pilnie myszkują po krzewach i trawach za gniazdami, zabierając młode, tłuste kaczęta, a nie gardzą też jajkami. Dość często zdarza się (dawniej bardzo często, obecnie coraz rzadziej), że Poleszuk wziąwszy ze sobą starą, drutem i sznurkiem powiązaną flintę, trochę prochu, który przechowują jeszcze z czasów wojny i kilka małych, okrągłych, ołowianych kul, zaszywał się na łódce w bagna i powracał wieczorem, wioząc na dnie łodzi kilkanaście sztuk ubitego ptactwa.

Powracając do właściwego opowiadania dodam, że Zbyszek zgodził się na mój projekt, żądając jednak odemnie kategorycznie pomocy przy wiosłowaniu, „gdyż — jak mówił — acan do projektów jesteś skory, ale wykonanie dla mnie łaskawie zostawiasz".

Odpowiedziałem mu na to żartobliwie i wziąwszy wiosło do ręki, począłem z taką energją wiosłować, że aż strumienie wody okapującej z wioseł poczęły zalewać twarz siedzącego z tyłu Zbyszka. On zaś dla rewanżu zalewał mi z tyłu głowę i plecy. W ten sposób płynąc, zmokliśmy wkrótce do nitki, lecz to nas orzeźwiło i rozweseliło. Dlatego też z radością powitaliśmy płynącego na małej z pnia olchowego wydłubanej łódce rybackiej Ostapa. (C. d. n.).

Trzy listopady.

„Wolność, Całość, Niepodległość“ — oto hasła, które Kościuszko wypisał na sztandarze narodowym, przypieczętował krwią i przekazał następnym pokoleniom.

Z tem hasłem na ustach szły po upadku Polski coraz to nowe zastępy w bój, upominając się przed trybunałem świata o sprawiedliwość, domagając się naprawienia potwornej zbrodni, popełnionej na Polsce przez rozbiory.

Listopad pamiętnego roku 1830 miał się ku końcowi. Wtedy pod osłoną nocy porwał się Wysocki z gromadką zuchwalców, by uwolnić Naród od tyranji moskiewskiej. Zawiązała się walka, która niestety nie przyniosła nam wolności, lecz rozpoczęła nowy okres tułaczki, z tą mocną jednak wiarą, że nastąpi kiedyś chwila, w której potomkowie powstańców urzeczywistnią słowa, wypisane na sztandarze kościuszkowskim.

Nie spodziewano się wówczas, że sądzonem było Polsce jeszcze przez cały prawie wiek dźwigać kajdany najeźdźców.

Bez większego echa przeminął rok 1848, a również i powstanie 1863 roku nie ziściło nadziei Polaków w odzyskanie niepodległości.

Aż tu w roku 1914 rozpętała się nad całym światem gwałtowna burza. Pioruny trzaskały i... strzaskały niejeden tron w gmachu Europy. Sam Bóg widocznie postanowił nareszcie ukrócić samowolę tyranów, zaprzeczyć niemieckiemu „Deutschland über alles“; ująć grozy sybirskim katorgom, a uciskaną dotychczas Polskę wynieść na wyżyny.

I znów nadszedł listopad — „miesiąc umarłych“, lecz nie dla Polski, bo ona w tym właśnie miesiącu zmartwychwstała i chce żyć, żyć bardzo długo, wieki całe.

Wiek już minął od chwili, gdy w listopadzie porwano się na wroga; obecnie zaś mija 16 lat od chwili, gdy — również w listopadzie — „straceńcy“ wynieśli z niewoli Polskę, torując sobie drogę do Jej granic przez trupy nieprzyjaciół, a granice mieczami wyrębując.

Wolność, Całość, Niepodległość — a więc to, o co walczyli nasi ojcowie, mamy dziś!

Niech się tedy odezwie w nas struna wdzięczności dla Tych, którzy dla naszego dobra poświęcali swe życie.

Jak to uczynić? — może ktoś zapyta.

Jak? — Nietrudna na to odpowiedź: ukochać ich dzieło — naszą Polskę, a przez utwierdzanie polskości w sobie i w innych przyczynić się do potęgi naszego Narodu.

Listopad 1830: Naród bezskutecznie zrywa się do walki z najeźdźcą.

Listopad 1918: Naród długo ciemiężony zrzuca obce jarzmo.

Listopad 1934: Szesnastolecie Niepodległości i milowe kroki ku Potędze.

Włod., gimn. I. kl. VII.



Oni.

A było ich niewielu... Gdzieś w mroczną aleję
W listopadowym zmierzchu ściągnęli z ulicy; —
Broń nawet nie zabrzękła, gdy w cieni rozchwieje
Szli w wiadomym im celu przez mroczną aleję
Oni...

Naprzód, naprzód... Pod białym wyłogiem munduru
Serca waliły męstwem, gorzał blask w źrenicy,
Wiatr huczał i o skronie uderzał do wtóru,
Kiedy szli mścić zniewagę polskiego munduru
Oni...

Szli, by najeźdźcy wydrzeć święte Polski imię,
Krwią walczących podpisać prawo do ziemicy,
W narodzie znicze ducha wykrzesać olbrzymie,
Szli zwyciężyć, lub zginąć, o wolności Imię
Oni...

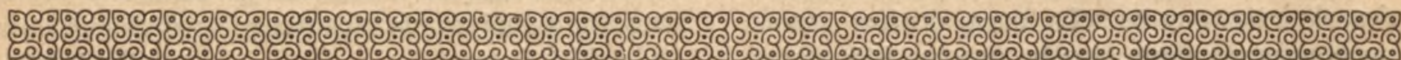
Po niebie pełzła łuna bladym karmazynem,
Jak pierwszy dzwon na trwogę w powiślnej dzielnicy,
To hasło do ataku padło już z nad młyna...
Szli, gdzie im drogę znaczył lampas karmazyna,
Oni...

W mroku zabielał jeździec na koniu z kamienia,
Co na parkowym moście stał, jak na strażnicy,
Jakby mieczem im dawał rozkaz uderzenia...
Szli... Twarze im w odwagę skrzepły, jak z kamienia,
Oni...

A w pałacu spał książę... Wkrąg czuwały straże,
Przez szyby drgało światło, jak odblask gromnicy. .
Nie słyszał nikt, nie słyszał, gdy w wichrów pogwarze,
Jak widma spadli z ciemni na drzemiące straże
Oni...

Błysk szabli! Alarm! Krzyki: „Śmierć najeźdźcy wschodu“!
Z bagnetu ptak się śnieżny porwał ku stolicy,
Płomień gnał ulicami wiślanego grodu...
A do pałacu wpadli po honor narodu
Oni... Belwederczycy.

„Włod“, gimn. I. kl. VII.



Bez bujdologji.

„I długo przelewała się fala żółta, pienista, mętna, niszcząc dobrobyt... zamieniając drogi w bezdroża, zostawiając kamienisko, wyrwy, dziury“.

Oto zdanie z artykułu ostatniego „Świtu“, zdanie, z którego autorka jest zapewne bardzo dumna. Co za wspaniały styl! Co za elokwencja. Szkoda, że autorka nie znajduje się w epoce romantyzmu, tamby ją zapewne ozłocono. (Owszem, teraz romantyzm czynu — przyp. Red.).

My jednak żyjemy w czasach silnie rozwiniętego, zimnego realizmu i takie zdanie może się nam wydać mocno „mętne“ (cóż może być więcej realistycznego, jak „fala żółta, pienista, mętna“ — przyp. Red.).

Ale dość uwag! Nie chcę, ażeby mój artykuł był napaścią osobistą, przechodzę więc z przykładu szczegółowego do właściwej treści.

A więc: dzisiaj powinniśmy pisać stylem nowoczesnym — zwięźle i treściwie. Nie należy używać długich zdań i frazesów, lecz powinno się zawsze trafiać szybko w sedno rzeczy.

I oto, czyż zamiast pisać „fala żółta, pienista, mętna“, nie lepiejby było napisać „fala potężna“. Efekt większy i wrażenie silniejsze. Lub zamiast „zostawiając kamienisko, wyrwy, dziury“, napisać poprostu: „zostawiając (czyniąc) ogromne spustoczenie“. Nie poetycznie, ale silnie!

Zjawiska zmagania się tych dwóch stylów zauważyć możemy dziś na całym froncie literackim. Młode pokolenie walczy o swój styl. Nie jest to już muzyka słów, piękna przez wspaniałe dźwięki, lecz jest to ostry, pełen nieraz dysonansów, język dnia dzisiejszego. I czy to będzie młody reporter, powieściopisarz lub poeta, u każdego z nich znajdziemy treść prostą, nie ukrytą we frazesach i symbolach.

Mimowoli nasuwa mi się tu klasyczny przykład różnicy między dwoma stylami mowców.

Niedawno w jednym czasie wygłosili w Tar-

„Ars poetica“ u nas.

Gdy przed laty Zygmunt Stary zapytał Stańczyka, w jakim zawodzie najwięcej ludzi pracuje, ten odpowiedział, że w lekarskim. Gdyby jednak mnie zapytano jakich uczniów najwięcej w gimnazjum, odpowiedziałbym bez wahania, że poetów.

Tak. Muzy szczególnie upodobały sobie nasz Zakład i opuściwszy parnas, zamieszkały w „górnych partjach“ naszego gimnazjum i z wdzięczności za przytułek obsypały swemi łaskami wielu kolegów, pobudzając ich do pisania wielkich utworów. I są wypadki, że w jednej klasie jest kilku takich rywali.

Lubię się zajmować obserwacją i dotychczas zdołałem już uchwycić kilka takich typów, z których jeden postaram się skreślić: Średniego wzrostu o małych, niebieskich oczkach, włosy blond, zaczesane w górę „na jeża“ z olbrzymią fantazją sterczące, oto typ, przeciętny zresztą, naszego gimnazjalnego wieszcza. Postać ta kroczy wolno, jakby ją ladachwila Muzy w niebo unieść miały, a pod nim „ziemia twarda, czarna i ponura, wlecze się niby biała miękka, chmura.“

Przepraszam go za ściąganie z wyżyn Olimpu i trick doskonale się udaje. Trafiłem w Achillesową piętę. Przyznaje się, że właśnie snuje mu się dramat szumny, posuwisty, jak chód naszych Urszulanek, że właśnie Pegaz go unosił ponad „szarą podłą ziemię,“ a Muzy dyktowały mu poematy wzniosłe. Pytam go o temat dramatu. Mistrz spogląda na mnie zgóry i odpowiada: „natchnienia wyjawić nie mogę!“ Na usilne prośby pokazuje mi wreszcie swe utwory. Aż mi włosy „stanęły dęba“ na głowie, gdy je ujrzałem, bo pismo ma nasz genjusz prawdziwie poetyckie, więc proszę by mi to sam zechciał odczytać. Mistrz raczył się zgodzić i oto — drżyjcie wszyscy poeci i poetki:

„Pamiętam, kiedy jeszcze byłem mały,
Gdyśmy siedzieli w klasie jak cymbały;
A ponad nami była ciągle trwoga,
A za „katedrą“ widzieliśmy wroga!“

Zachwycony proszę o inny i znów słyszę utwór, przed którym niech się schowa Petrarca ze swojemi sonetami miłosnemi:

„Ach, twój berecik z blaszaną literą,
Ach, twoje włosy „rude jak hebany“,
Ach, na twój widok już mię Muzy „bierą“
I „snuje“ mi się wierszyk nieprzerwany
Ach, twoje lica, jako woski białe,
I jako róża czerwone i sine,
Fortepianowe twe nogi wspaniałe —
To wszystką są me myśli jedyne“.

I tak dalej i dalej, autor czyta i czyta, nie zważając na to, że blednę i słabnę na myśl o takim ideale. Chcę uciekać, lecz nogi odmówiły mi posłuszeństwa, siadam więc z ciężkiem westchnieniem i słucham nadal (poezjo, ty jesteś tyranem!) wreszcie udaje mi się „zwiać“.

Z radości postanawiam odtąd stosować się do przysłowia: „Jest to cnota nad cnotami — nie wdawać się z poetami“.

***Włod.** Gimn. I. kl. VII.*

ncwie dwaj prelegenci wykłady. Jeden z nich literat B. (człowiek starszy), mówił pięknie. Jego wykład był ucztą estetyczną, a recytacje zachwycały każdego. Ale cóż? Zaledwie kilka godzin upłynęło od czasu wykładu, a już pozostało w głowie tylko kilka zdań z tej symfonji dźwięków. Dlaczego? Bo wykład krył pod płaszczem frazesów bezładność i pustkę.

Drugim wykładem był reportaż młodego dziennikarza P, (wspomnienia z podróży). Język wykładu nie był nadzwyczajny, dykcja wręcz słaba, a mimo tych wad treść wykładu i jego najważniejsze myśli utkwiły zapewne każdemu ze słuchaczy na długo w pamięci.

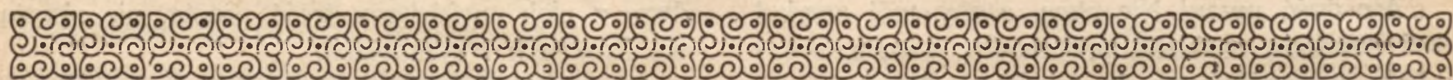
Dlaczego? — pytam znowu. Łatwo jest mi to wytłumaczyć. Bowiem, podczas gdy literat zmuszał nas do zwracania uwagi na piękno języka, młody dziennikarz starał się mówić powoli, zrozumiale i zwięźle, tak, że każdy z pośród jego audytorjum mógł zrozumieć i zapamiętać treść całego wykładu.

Zapewne więc zrozumieją czytelnicy, że większą korzyść odniósł każdy z drugiego wykładu. Tam chwilowy efekt — tu długotrwałe wrażenie.

To też, mojem zdaniem, unikać należy sadzenia się na piękne frazesy i zawiłe zdania. Nie należy wyolbrzymiać niczego, bo wszystko co nienaturalne, przestaje być pięknem.

Pamiętajcie więc koledzy: nie zachwycać się frazesami, nie przyjmować tych złych nawyczek i starać się zawsze pisać jak najprościej, zrozumiale i silnie. Bez bujania!

Szancer Artur, kl. VII. gimn. I.



Przegląd kronikarski.

Dzień 11 listopada obchodziła uroczyście cała Polska, jako 16-letnią rocznicę odzyskania niepodległości We wszystkich miejscowościach Państwa Polskiego odbyły się z tej okazji uroczyste nabożeństwa, akademje, pochody, defilady i t. p. Górnicy i inżynierowie ze Śląska Górnego ofiarowali p. Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu, jako temu, który wywalczył upragnioną wolność, symboliczny miecz, zrobiony na wzór historycznego „szczerbca".

W Warszawie bawiła liczna delegacja górali podhalańskich, która złożyła hołd Panu Prezydentowi Ignacemu Mościckiemu oraz Panu Marszałkowi Piłsudskiemu. Pozatem zjechało do Warszawy wiele wycieczek z innych części kraju, celem wzięcia udziału w obchodzie Święta niepodległości. Także zagranica uczciła święto państwowe Polski. W wielu miastach zagranicznych odbyły się rozmaite akademje i wieczorki poświęcone Polsce. Miedzy innemi radjostacja w Rydze (Łotwa) nadawała audycję poświęconą Polsce.

*

W dniu 6 listopada odbyło się posiedzenie Sejmu Rzeczypospolitej. Posiedzenie zagaił p. Marszałek Świtalski, poczem p. Minister Skarbu Zawadzki wygłosił expose. Jak z tego wynika Rząd pracował usilnie nad zmiejszeniem do minimum niedoboru budżetowego oraz nad utrwaleniem wartości złotego. Następnie p. Min. Zawadzki podał projekt budżetu na rok 1935.

*

Na mocy dekretu Pana Prezydenta Rzpltej sesja sejmowa została odroczona do 6 grudnia br.

*

W niektórych województwach rozpoczęły się już wybory, oraz na mocy nowej ustawy samorządowej, do rad gromadzkich. W miejscowościach, gdzie wybory już się odbyły, ogromne zwycięstwo odniosły listy prorządowe. Listy te zdobyły od 75% do 97% ogólnej sumy mandatów. Świadczy to o zaufaniu, jakiem cieszy się Rząd także u społeczeństwa wiejskiego.

*

Obecnie najdrażliwszą kwestją w Europie jest bezprzecznie sprawa Saary. Jak wiadomo przemysłowy ten obszar na mocy traktatu wersalskiego ma być zarządzany przez Ligę Narodów do roku 1935. z tem, że obszar ten będzie włączony do francuskiego obszaru celnego i że Francja tytułem odszkodowania wojennego, będzie ciągła zyski z zakładów przemysłowych Saary. W styczniu 1935 r. ludność Saary ma się wypowiedzieć przy pomocy plebiscytu, czy chce należeć do Niemiec czy do Francji, czy też chce zachować „status quo". Obecnie toczą się obrady w jaki sposób zapewnić spokojny przebieg plebiscytu oraz jak uchronić ludność od teroru hitlerowskiego. Anglik p. Knox, przewodniczący Komisji Rządzącej, w skład której wchodzi również oprócz niego jeden delegat Niemiec oraz jeden delegat Francji, zwrócił się do rządu francuskiego, aby ten na mocy upoważnienia traktatu wersalskiego, zapewnił bezpieczeństwo publicze w Saarze na okres plebiscytu. Rząd francuski nakazał pogranicznym garnizonom francuskim być gotowym w każdej chwili do wkroczenia na wypadek wezwania przez Komisję Rządzącą, na terytorjum Saary. Oczywiście jest to bardzo niedogodne dla Niemiec, które będą miały przez to pracę utrudnioną.

*

Niemcy chcą uwolnić się od ograniczeń wojskowych nałożonych na nich w traktacie wersalskim. Także alarmy ukazują się w prasie francuskiej i włoskiej. Powodem tych alarmów jest podróż specjalnego wysłannika Rządu Rzeszy p. Ribentropa do Londynu, który ma rzekomo za zadanie nakłonić

Rząd brytyjski do oficjalnego uznania równouprawnienia Niemiec w dziedzinie zbrojeń.

*

Stosunki polsko-niemieckie ulegają dalszemu zacieśnieniu. Dowodem tego jest podniesienie poselstwa polskiego w Berlinie oraz poselstwa niemieckiego w Warszawie do rangi ambasad. Między Polską a Niemcami została zawarta umowa radjowa celem wymiany audycyj.

*

Jak wiadomo stosunki wewnętrzne Francji zieją zgnilizną. Dowodem tego jest choćby afera Stawiskiego, zresztą nie jedyna tego rodzaju. Rząd francuski a więc ministrowie są wodzeni na pasku przez parlament, deputowani zaś znów przez lud. Także prezydent we Francji nie ma żadnej prawie władzy. Dlatego też trzeźwo myślący p. Doumergue, jako premjer francuski opracował projekt nowej konstytucji, zwiększającej kompetencje prezydenta i rządu. Jednak potężne stronnictwo radykalne pod wodzą p. Heriota odmówiło poparcia nowej konstytucji. Wszczególności chodziło o nadanie prezydentowi prawa rozwiązania sejmu bez zgody senatu. Tego właśnie prawa nie chcieli przyznać radykaliści. Dlatego też p. Doumergue ustąpił ze stanowiska premjera, podając się wraz z kolegami do dymisji. Dymisja gabinetu Doumergue wywołała szczery żal wśród wielkiej części społeczeństwa. Misję utworzenia nowego gabinetu otrzymał p. Flandin. Zobaczymy jak będzie wyglądała polityka zagraniczna nowego gabinetu względem Polski oraz nowego pupila Francji, Związ ku Sow. Rep. Rad.

*

W Stanach Zjednoczonych Am. Płn. odbyły się wybory do parlamentu. W wyborach tych zwycięstwo zdobyło stronnictwo prezydenta Roosenwelta, który przy pomocy energicznych środków pracuje nad zażegnaniem kryzysu, który dotkliwie dotknął Stany Zjednoczone.

*

Śledztwo w sprawie tragedji marsylijskiej, w której zginęli zamordowani skrytobójczo, śp. król Jugosławji, Aleksander Zjednoczyciel oraz śp. Minister spraw zagranicznych Francji, Barthou, jeszcze jest w toku. Według ostatnich wyników śledztwa, główny wykonawca morderstwa nazywa się Dymitrow Kerim. Jest on członkiem chorwackiej organizacji terorystycznej. Ogółem aresztowano w tej sprawie około 70 osób na terenie całej Europy. Należy zaznaczyć, że zamach w Marsylji o mało nie doprowadził do poważnego konfliktu na Bałkanach. Na szczęście nad pokojem na Bałkanach czuwa Mała Ententa oraz nowoutworzona Ententa Bałkańska. Rządy w Jugosławi, w zastępstwie małoletniego króla Piotra II. sprawuje regencja złożona z 3 członków.

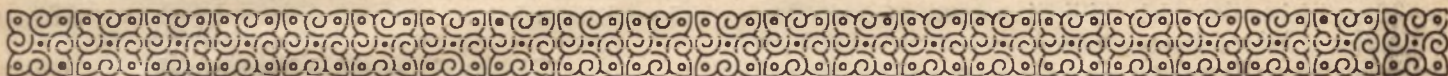
*

W ostatnich latach Hiszpanja przeżywała szereg zaburzeń, które doprowadziły do upadku monarchji i do ogłoszenia republiki. Ale i w republice hiszpańskiej trwają bunty poszczególnych prowincyj, dążących do autonomji a nawet do zupełnej niezawisłości od Madrytu. Z zamieszek tych korzysiają oczywiście skwapliwie komuniści oraz inne żywioły anarchistyczne. Także ostatnio w październiku wybuchła w Hiszpanji krwawa rewolucja, w której zginęło wiele osób. Powstańcy zgromadzili się przedewszystkiem w prowincji Asturji, gdzie stawiali zacięty opór wojskom rządowym Po kilkunastu dniach powstanie stłumiono, jednak w całym kraju wre. Wiadomości nadchodzące z Hiszpanji są sprzeczne. Jedne donoszą o zupełnem uspokojeniu, drugie zaś o wybuchu nowego strajku generalnego.

*

W Quito stolicy Ekwadoru, w Am. Południowej zaszedł ciekawy wypadek. Mianowicie lud, niezadowolony z pracy swych przedstawicieli w parlamencie, wtargnął na salę obrad i wypędził z niej posłów grożąc, że w razie ponownego zebrania się ich na narady, zostaną wymordowani.

„B".



Nasze życie.
(Kronika Zakładów).

I. Gimnazjum.

Dnia 2 października br. zmarł w Krakowie w Szpitału nasz kochany kol. z II kl. śp. Trędowicz. Na pogrzeb, który się odbył dnia 4-go października pojechała kl. IIa z p prof. Kruszyną. ks. prof. Paciorek, oraz delegacja Koła Krajaznawczego.

W dniach 3 - 8 października odbyła się wycieczka kl, VIII-mej pod kier. p. prof. dr Salibila na Śląsk i do Katowic.

Staraniem Ligi Morskiej i Kolonjalnej został urządzony dnia 23 października na terenie Świetlicy, wieczorek z nader urozmaiconym programem.

Dnia 31 października odbył się poranek z okazji dnia oszczędnościowego.

Dnia 5-go listopada wyjechały klasy wyższe do Krakowa na „Lillę Wenedę"- Słowackiego pod opieką p. prof. Szawłowskiego.

P. C. K. zorgaganizował kurs sanitarny w Szpitalu powszechnym.

Dni 10 listopada urządziła Gmina Szkolna ku uczczeniu rocznicy odzyskania Niepodległości Polski uroczysty poranek.

Tradycyjnym zwyczajem, urządziła kl. II ku uczczeniu patrona św. Stanisława Kostki Akademję w Sokole, w skład której weszły: przemowa, deklamacje, produkcje chóralne, oraz sztu-

czka p. t. „Anioł ziemski“. Powyższą uroczystość zaszczycił swą obecnością J E. ks. Biskup dr. Lisowski, oraz przedstwiciele duchowieństwa. władz szkolnych i młodzież wszystkich Zakładów,

Całość wypadła nader wspaniale.

Staraniem Gminy naczelnej naszego gimnazjum, został urządzony w dniu 10 listopada uroczysty Poranek ku czci 16-tej Rocznicy Odzyskania Niepodległości. Na program złożyły się: przemówienie naczelnego wójta, produkcje chóralne i muzyczne, deklamacje, oraz przemówienie p. Dyrektora. Poranek ten wypadł naprawdę efektownie.

Tradycyjnym zwyczajem urządziła kl. VII-ma ku uczczeniu patrona św Stanisława Kostki Akademję, w skład której weszły: przedmowa, deklamacje, produkcje chóralne oraz sztuka p t. „Dwaj kasztelanice“. W przerwach przygrywała orkiestra naszego gimnazjum.

Powyższą uroczytość zaszczycili swą obecnością: J. E. ks. Biskup dr. Lisowski i Komar, p. wizytator Horbacki, przedstawiciele duchowieństwa, władz szkolnych oraz młodzież wszystkich Zakładów.

Całość wypadła wspaniale i uroczyście.

II. Gimnazjum.

24 października br. obchodził Zakład uroczyście święto swego patrona św. Jana Kantego.

Z okazji tygodnia misyjnego urządziło Koło Misyjne akademję misyjną w „Marzeniu“ dla wszytkich szkół średnich i powszechnych.

Na program złożyło się: słowo wstępne prezesa Koła Misyjnego, referat nawołujący do współpracy z misjami, produkcje chóru i film „Wśród żółtych twarzy“. Dochód przeznaczono na misje katolickie w Chinach.

28 października chór VIII kl. na zaproszenie ks. kanonika z Wierzchosławic wziął udział w nabożeństwie ku czci Chrystusa Króla, na którem odśpiewał szereg pieśni religijnych.

III. Gimnazjum.

W dniu 27 października br. obchodził nasz Zakład bardzo miłą uroczystość a mianowicie Imieniny p. Dyr. Tadeusza Machalskiego. O godzinie 8 ks. prof. Chrobak odprawił na intencję Solenizanta Mszę św. w kaplicy zakładowej. W czasie Mszy chór gimnazjalny odśpiewał kilka pieśni. Po Mszy zeszli wszyscy uczniowie do pięknie przystrojonej sali gimnastycznej dokąd proszono także p. Dyrekrotra. Orkiestra odegrała marsza poczem kol. Szewczyk, w imieniu wszystkich kolegów w krótkiem a treściwem przemówieniu złożył życzenia Kochanemu Solenizantowi, który aczkolwiek niedawno objął kierownictwo naszego zakładu jednak już w tym krótkim czasie potrafił zdobyć zaufanie i serca wszystkich wychowanków. Na zakończenie swej mowy, prelegent wzniósł okrzyk na cześć p. Dyrektora, który podchwycili gromko wszyscy zebrani. Następnie dwaj uczniowie najniższych klas kolejno deklamowali miłe wierszyki wręczając Solenizantowi bukiet kwiatów i laurkę z podpisami prezesów organizacyj. Po odśpiewaniu przez chór pieśni zabrał głos p. Dyrektor, zapewniając nas, że zachowa w pamięci ten miły dla Niego dowód naszych uczuć. Na zakończenie wszyscy odśpiewali „Sto lat“, poczem pochwycono p. Dyrektora na ramiona i wśród okrzyków na Jego cześć zaniesiono do kancelarji. Wreszcie na zakończenie uroczystości wszyscy uczniowie wraz z p. Dyrektorem oraz PP Profesorami, wyruszyli na „Marcinkę“.

Także w życiu organizacyjnem naszego gimnazjum zaszło kilka zmian. Do najważniejszych należy zmiana zarządu „Świetlicy“.

Nowy zarząd z kolegą Z. Reissem na czele już w krótkim czasie swego urzędowania (3 listopada) ożywił znacznie życie w naszej świetlicy. Odbyło się już dwa koncerty z płyt gramofonowych. Pozatem dorywczo kilka razy schodzili się koledzy z instrumentami i grali modne obecnie melodje. Całości dopełnia jeszcze estetycznie urządzona wystawa „Książki Legjonowej“ otwarta z okajzji Święta Niepodległości.

Zarząd Koła Krajoznawczego im. Staszica powziął na swem posiedzeniu ważną uchwałę, mającą na celu zawiązania Międzyszkolnego Koła Krajoznawczego na terenie Tarnowa. Uchwała ta jest dalszym dowodem pragnienia zbliżenia się młodzieży różnych zakładów średnich.

W poniedziałek 5 listopada kilkudziesięciu uczniów wzięło udział w wycieczce do Krakowa. Uczniowie zwiedzili Pałac Prasy oraz byli obecni na przedstaniu „Lilli Wenedy“. Wycieczkę prowadził p. prof. M. Baran.

W dniach 10 i 11 listopada odbyły się uroczystości z okazji święta Odzyskania Niepodległości. 10. XI. po dwóch godzinach nauki udaliśmy się ze sztandarem do Katedry na uroczystą Mszę św. Po powrocie do gimnazjum odbyła się akademja, koledzy z kl. I i II odegrali z wielkiem powodzeniem sztuczkę p. t. „U progu wolności“. Po akademji odbyło się otwarcie wystawy p. t. „Książka Legjonowa“. Po południu uczniowie wzięli udział w „capstrzyku“. W następny dzień hufiec P. W. wystąpił ze sztandarem w uroczystościach ogólnych. Przygotowana, ze współudziałem Koleżanek z Gimn. E. Orzeszkowej, sztuczka p. t. „Z pieśnią na ustach w bój“ została przełożona na 17-go listopada. **„B“**

Gimnazjum SS. Urszulanek.

Z początkiem października witałyśmy w naszym Zakładzie Najczcigodniejszą Matkę Generalną. Goszcząc u nas kilkanaście dni, dużo przebywała z nami dając nam wiele rad i wskazówek na przyszłość.

Jak zwykle tak i w tym roku w miesiącu październiku odprawiłyśmy rekolekcje prowadzone przez ks, dr. Młodochowskiego.

Ku uczczeniu „Dnia Oszczędności“ koleżanki z II kl. gimn. urządziły okolicznościowe przedstawienie, dając tem dowód jak wielce rozumieją ideę oszczędności.

W 16-tą rocznicę odzyskania Niepodległości hufiec szkolny P. W. K. do O. K. urządził uroczysty wieczorek dnia 10 i 11 listopada. Dnia 11 w niedzielę zaszczyciła nas swą obecnością p. komendantka Okręgu PWK., oraz koleżanki Peowiaczki z Tarnowa. Na program złożyły się: przemówienie jednej z koleżanek, obrazek przedstawiający dwie sceny rozgrywające się na dworku szlacheckim w listopadzie roku 1914 i 1918. (Utwór koleżanek).

Dla podniesienia i tak już bardzo wesołego nastroju zakończyła mała „miki“, a pan podporucznik X i panna Gena Pewróczka wygłosili wesoły dialog.

Po pięknem przemówieniu p. komendantki Okr. zarządzono ogólne tańce. Było bardzo wesoło i miło.

II. Pryw. Gim. Żeńskie im. Jadwigi.

Szybko i niespodziewanie upłynął pierwszy okres roku szkolnego, spędzony na wytężonej pracy zarówno naukowej jak i społecznej.

Przedewszystkiem starałyśmy się choć w drobnej cześci polepszyć dolę dzieci powodzian. W tym celu nasz szkolny P. C. K. zajął się zbieraniem książek i ubrań dla tej biednej dziatwy. Straż Przednia zorganizowała dla niej codzienne popołudniowe podwieczorki połączone z zabawą.

Wspomnieć również należy o pracy społecznej naszej drużyny harcerskiej, która również wysłała odzież i stara się jak może nieść im pomoc. Zbierają też dzieci po południu i uczą je i pomagają mi o ile możności materjalnie.

Największym sukcesem na polu tej akcji humanitarnej może się poszczycić I-sza klasa naszego Zakładu.

Dziewczynki tej klasy wysłały 40 listów do licznych I klas w całej Polsce z apelem o pomoc w tej sprawie. I nie zawiodły się! Z różnych stron zaczęły napływać listy, paczki, przekazy pieniężne!

I tak I kl. Pryw. Gimn. Żeńskie p. Malczewskiejgo w Zawierciu zdobyła 8 zł. urządzając loterję, I kl. Pryw. Żeń. Gim. TSL. w Tarnopolu, ul Racioły 2. przysłało 16 kg. paczkę z odzieżą i żywnością, I kl. Pryw. Gim. w Stryju ofiarowała również kilkanaście sztuk odzieży i książek wraz z kwotą 5 zł. 20 gr.

Wpodziw wprawiły nas wprost dary Gostynina i Warszawy! Uczennice I kl. Pryw Żeń. Gim. w Gostyninie ul. Iwaszkiewicza, nadesłały oprócz paczki 68 zł. 51 gr., a I kl. z Gim Królowej Anny w Warszawie 122 zł.! Paczki składają uczennice I kl. w Komitecie Czerwonego Krzyża, a pieniądze na ręce Sekcji Opieki nad młodzieżą.

Za pewną część funduszów zakupiono włóczki, z której uczennice kl. I robią sweterki i szaliki dla swych młodocianych i starszych koleżanek dotkniętych powodzią. Z niecierpliwością oczekuja jeszcze na list, a także na „dolary" od swych koleżanek z Brazylji, do których również pisały.

Do milszych chwil w życiu naszego Zakładu należą wycieczki. Oprócz kilku innych urządzonych w okolice Tarnowa należy wspomnieć o dwóch wycieczkach do Krakowa: klasy VI-tej gim i I szej.

Klasa VI ta uczestniczyła podczas swego pobytu w prastarym grodzie na uroczystem inauguracyjnem przedstawieniu „Lili Wenedy", I kl. zaś zwiedziła szczegółowo egipskie i greckie zabytki w Muzeum Czartoryskich, przywożąc stamtąd cenne fotografje do swych zbiorów

Gimnazjum E. Orzeszkowej.

W tym roku szkolnym na terenie naszego Zakładu rozpoczęły dzialność: Koło Czerwonego Krzyża, Kółko Krajoznawcze, Kółko Sportowe, Kółko Pracy Społecznej oraz LOPP.

Członkinie należące do Kółka Pracy Społ. zajmują się sporządzaniem ciepłych ubiorów z włóczki na zimę dla biednych dzieci.

Poszczególne gminy klasowe trudnią się dożywianiem, uczeniem i zabawianiem ubogich dzieci, pozostających pod opieką Zarządu naszej gminy szkolnej.

Niezależnie od tego gmina szkolna przeznacza co tydzień bułki do świetlicy dla dzieci bezrobotnych.

Dnia 31 października z okazji „Dnia oszczędności" wygłoszono w naszym Zakładzie na terenie wszystkich klas referat o oszczędności.

Dnia 10 października odbył się staraniem Gminy Szkolnej podwieczorek i wieczorek dla biednych dzieci, ku uczczeniu 16-tej rocznicy odzyskania Niepodległości Polski. W skład wieczorka, zorganizowanego przez gminę kl. I i II, wchodziły: deklamacje, tańce narodowe, chór i sztuczka. W czasie wieczorku przegrywała orkiestra III-go gimnazjum.

Państw. Sem. Naucz Męsk. im. J. Śniadeckiego.

W ostatnich dniach trzy wypadki na terenie Seminarjum, silnie zapisały się w pamięci uczniów.

Pierwszy to poranek w „Dniu oszczędności", który się odbył dnia 31 października br. po trzech godzinach nauki. Program poranku, w który wchodziły też pukty uczniów Szkoły Ćwiczeń, był nader urozmaicony i dużo przyczynił się do wzmocnienia i rozwinięcia u uczniów idei oszczędności.

Drugim wypadkiem to była wycieczka do Krakowa na przedstawienie „Lilla Weneda", zorganizowana przez p. prof. Bajorkównę. Uczestnicy wycieczki zwiedzili najważniejsze objekty w Krakowie, a przedstawienie wywarło na nich ogromne wrażenie.

Trzeci wypadek, który największe zostawił po sobie wrażenia i najbardziej zapisał się w sercach naszych to obchód 16-tej rocznicy odzyskania Niepodległości Polski.

W sobotę po dwóch godzinach nauki odbyło się uroczyste nabożeństwo w katedrze a następnie w sali świetlicy odbył się uroczysty poranek. Na program poranku złożyły się: przemówienie, produkcje chóru i orkiestry oraz został odegrany obrazek sceniczny, w skład, którego weszły: śpiewy, deklamacje solowe i chóralne, produkcje orkiestry i sala powstańca.

W niedzielę po południu uczniowie naszego Zakładu wraz z koleżankami z II Semin. pojechali do Pleśnej i tam w sali Domu Ludowego urządzili „Uroczysty Wieczorek". W skład „Wieczorku" poza programem weszły: tańce narodowe, które bardzo się podobały zebrsnym gościom. Po przedstawieniu w imieniu Gminy podziękował grającym kier. szkoły pan Strzesak i prosił, abyśmy jeszcze przyjachali w najbliższym czasie.

Pryw. Semin. im. Bł. Kingi.

Dnia 16-go października br. obchodziłyśmy święto patronki Zakładu — Bł. Kingi, w dniu tym wysłuchałyśmy Mszy św. a po potudniu brałyśmy udział w Akademji urządzonej przez Sodalicję.

Dnia 18 X. wygłosił p. prof. Krakowski referat o „Spółdzielczości", na którym było obecne Grono Profesorkie i wszystkie uczennice nie wyłączając gimnazjum.

W tym samym dniu byłyśmy na „Wystawie Artystycznej".

Dnia 21 X. t. j. w niedzielę misy'ną wyświetliło Kółko Misyjne obrazki z Rzymu.

W dniu „Oszczędności" prócz przemówienia jednej z koleżanek odbyło się Zebranie Spółdzielni, na którem wybrano Zarząd i Komisję Rewizyjną.

Dnia 5 listopada był cały kurs V i część IV-go w Krakowie. Uczennice zwiedziły Skałkę, kilka kościołów, Muzeum Etnograficzne i wzięły udział w przedstawieniu teatralnem „Lilla Weneda".

W 16-tą rocznicę odzyskania Niepodległości prócz uroczystej akademji w szkole, urządziły drużyny harcerskie w Mikołajowicach akademję dla dzieci i zasadziy 40 drzewek.

Państwowa Szkoła Ogrodnicza.

Dnia 27 października odbyło się w Szkole Ogrodniczej poświęcenie kapliczki urządzonej i ufundowa-

nej przez uczniów szkoły. Kapliczka została urządzona w formie groty z umieszczoną w niej statuą Matki Boskiej. Poświęcenia dokonał ks. prof. Stanisław Cycoń w obecności grona profesorskiego i zgromadzonych kolegów. Po poświęceniu przemówił do zebranych ks. Cycoń, poczem odbyło się pierwsze nabożeństwo różańcowe.

Dnia 20 października odbyło się walne zebranie Samorządu Szkolnego, na którym dokonano wyboru nowego zarządu na okres 3 miesięcy. Po sprawozdaniach kierowników poszczególnych sekcji okazało się, że szczególnie ożywioną działalnością zaznaczyły się sekcje: kulturalno-oświatowa, sportowa, które także w obecnej kadencji zarządu rozwinęły już bardzo szeroką działalność na terenie szkoły. Pozatem bardzo czynne jest szkolne koło LOPP-u.

W ostatnich dniach uczniowie III kursu wyjeżdżają do okolicznych wsi celem udzielania instrukcji przy zakładaniu wzorowych sadów i ogrodów, przyczyniając się przez to do podniesienia kultry ogrodczej na wsi.

Pryw. Średnia Szkoła Zawodowa Żeńska.

Rok szkolny 1934/35 rozpoczęłyśmy uroczystem nabożeństwem. Tego roku została Drektorką w naszej szkole p. Irena Kubiczkówna.

Dotychczas urządziłyśmy wycieczkę do Mościc i Zbylitowskiej Góry. Również urządziłyśmy poranek z okazji „Piętnastolecia P. C. K.", „Tygodnia Szkół Powszechnych" oraz loterję, z której dochód przeznaczyłyśmy na T. B. S. P. Obecnie naukę prowadzimy dawnym trybem. Uczymy się osiem godzin dziennie. Najwięcej czasu poświęcamy pracy zawodowej t. j. szyciu, gdyż wiemy że:

„Szkoła Zawodowa — to szkoła szycia
Wzorowa krawcowa — to punkt zdobycia"'

Państwowa Szkoła Handlowa.

W dniu 11-go listopada br. o godz. 4 po południu odbył się uroczysty wieczorek ku uczeniu 16 rocznicy odzyskania Niepodległości. Na program złożyły się: przemówienie kol. Kwiatkowskiego, 3 pieśni w wykonaniu chóru i sztuka w 3-ch obrazach L. Żypowskiego p. t. „Spełnione ojców sny" w wykonaniu Koła Amatorskiego.

Odpowiedzi Redakcji.

Kol. „Kricz" (III. gimn.) — Feljeton pisany sztucznym żargonem — brak w nim myśli przewodniej. — Momenty humorystyczne słabe. — Nie nadaje się do druku.

Kol. Wałężanka (II. sem.). — Wiersz dość dobry, jednak niektóre efekty powtarzają się. Prosimy o inne prace. — Za humor dziękujemy — skorzystamy w części.

„Orchidea". — Artykuł literacko dość dobry, jednak brak w nim myśli przewodniej, oraz tempo akcji zbyt słabe.

Kol. Hela (gimn. Bł. Kingi). — Część z materjału nadesłanego do Redakcji drukujemy w tym numerze. Reszta słaba. Prosimy o inne prace.

Kol. „M" (II. gimn.). — Nowela „Nowy kłopot" słaba. Treść mało interesująca. Wiersz „Jesień... jesień..." dość dobry. Złe przejście od zjawisk przyrody do akcji historycznej. Prosimy o inne prace.

Kol. M. Wiśniowska (gimn. SS. Urszulanek). — Wiersz „Baśń szyb" przyjęty. Będzie drukowany w następnym numerze „Świtu". Prosimy jeszcze o inne prace.

Kol. Szancer A. (I. gimn.). — „Moje wrażenia z Lilli Wenedy" słabe. Inne prace przyjęte — drukujemy.

SPORT.

Mościce—Tarnovia. Mecz przyjacielski. Po bardzo ambitnej grze Mościc wygrała Tarnovia w stosunku 4 : 3. Jest to bardzo zaszczytny wynik dla Mościc. Wyróżnić należy z pokonanych Fałatowicza II. i bramkarza Bryga, oraz z Tarnovii Krawczyka, Łabnę i Łabędzia.

W meczach o wejście do klasy A drużyna tarnowskiego „Metalu" znajduje się obecnie na 4-tem miejscu. Dotychczasowe wyniki „Metalu" przedstawiają się nastąpująco: z „Nadwiślanem" 1 : 1 — 1 : 3, z „Unją" 2 : 3, z „Fablokiem" 2 : 2 i z B. K. S. 3 : 2.

Dnia 28. X. odbyły się na bisku „Metala" międzyszkolne zawody lekkoatletyczne.

Dnia 4. X. gościła drużyna „Tarnovii" w Jarosławiu, gdzie z K. S. „Ognisko" po bardzo ładnej grze uzyskała wynik remisowy 5 : 5.

Mecz przyjacielski Mościce — 16 p p. po nieciekawej grze zakończył się zwycięstwem 16 p. p. w stosunku 2 : 1.

W dniach od 16—21 X. „Kółko sportowe" w III. gimn. urządziło turniej jedynek, dwójek i trójek o mistrzostwo szkół średnich w Tarnowie

Wyniki były następujące:

Jedynki: pierwsze miejsce Koneczny (III g.), drugie Skrzypek (III. g.)

Dwójki: pierwsze miejsce Żmuda, Starzyk (II. g), drugie Regiec, Stokłosa (II. g.)

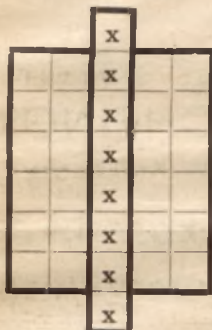
Trójki: pierwsze miejsce Eobek, Ciochoń, Wróbel (II. g.), drugie Żmuda, Starzyk, Schinagel (II. g.)

Dnia 28 X. reprezentacja średnich szkół męskich w Tarnowie rozegrała zawody z gimn. w Dębicy, przegrywając z nimi w piłkę nożną i siatkówkę, a wygrywając w koszykówkę. Dodać należy, że spotkanie zostało zakończone naszą porażką dzięki nieudolności kapitan drużyny, który wystawił słabe składy.

Rozrywki umysłowe.

Ułożyła Danuta Sławińska
uczenica kl. VI. gimn. im. E. Orzeszkowej w Tarnowie.

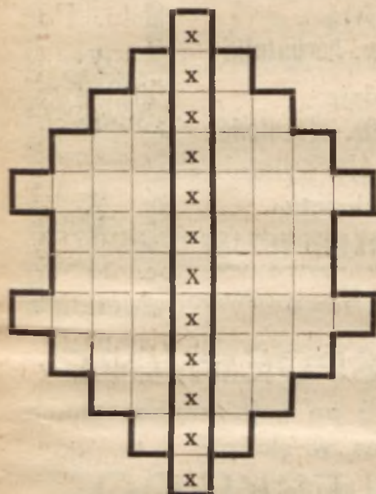
LOGOGRYF. **Znaczenie wyrazów:**



1) Spółgłoska.
2) Część zbóż.
3) Rodzaj skrzyni.
4) Kawał drzewa.
5) Inaczej burza.
6) Imię męskie (zdrobniale)
7) Wyspa
8) Spółgłoska.

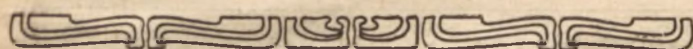
Litery w pisane w rząd oznaczony krzyżykami dadzą rozwiązanie.

LOGOGRYF uł. Ben Kost. kl. VII. Gimn.



Spółgłoska.
Rodzaj prądu w rzece.
Miasto w Niemczech
Rozrywka umysłowa.
Człowiek proszący.
Imię męskie.
Inaczej jarzyny.
Część pomnika.
Odwaga.
Ściśle ograniczona część społeczeństwa.
Jeden z polskich koncernów prasowych w skróceniu.
Samogłoska.

Środek da rozwiązanie.



Humor.

pod redakcją kol. Urbańskiej St.

Pech studenta.

— Dlaczegoś taki smutny? — pyta student przyjaciela.

— Wyobraź sobie — napisałem do ojca list o pieniądze na czesne, a dzisiaj otrzymałem od niego pokwitowanie na wpłaconą taksę.

Tego niema.

— Ma pan tyle do mnie zaufania, aby pożyczyć mi 50 zł.?

— Mam, ale 50 zł. nie mam.

Na wsi.

— Czy ta rzeka głęboka?

— Ależ dlaczego? Przecież pani widzi, że nie dochodzi nawet kaczkom do szyi.

Cena nauki.

Student (do ojca): Tatusiu! daj mi 5 zł. Potrzebuję na wydatki szkolne.

Ojciec (dając pieniądze synowi): Ta nauka to bardzo dużo kosztuje.

Student: Wyobraź sobie ojcze, że ja i tak stosunkowo najmniej się uczę.

W aptece.

Praktykant apteczny: No, a co jest w tej flaszeczce bez napisu?

Aptekarz: Nic niebezpiecznego, — to dajemy, kiedy nie możemy przeczytać recepty.

W szkole.

Nauczyciel: Bój się Boga chłopcze, ileś ty już razy spóźnił się do szkoły.

Uczeń: Nie wiem, panie profesorze. Myślałem, że sobie pan to zanotuje.

Dowcipny.

Antek: Wiesz Wicek, ładna kamienica, tylko ma jedną wadę.

Wicek: Jaką?

Antek: Że nie moja.

Coraz gorzej...

Lekarz: Jak tam z apetytem męża pani?

Żona chorego: Bardzo kiepsko, panie doktorze. Już nawet nie chce jeść tego, co mu pan doktór zabronił.

W menażerji.

— Gentlemeni, na pomoc! — krzyczy żona właściciela menażerji. — Lew się wyrwał i napadł na mego męża. Chodźcie, chodźcie, chodźcie tu prędko. Wstęp wolny.

— Kim zostanie pański syn po ukończeniu prawa?

— Starcem.

— Czy mogę dostać list poste restante B 1000.

— Mam tylko list BB 100

— To nic, mój wielbiciel jest jąkałą.

— Dlaczego się malujesz ciociu?

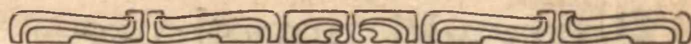
— Żeby ładniej wyglądać Janeczku.

— A dlaczego nie wyglądasz ładniej ciociu?

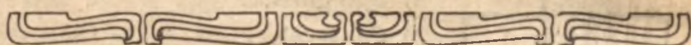
Dwaj złodzieje, z których jeden ukradł krowę, a drugi zegarek, siedzą w areszcie w jednej celi i stale przedrzeźniają się.

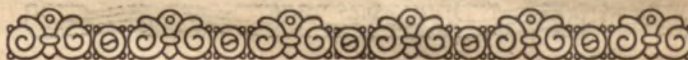
— Kolego, która godzina? — pyta pierwszy.

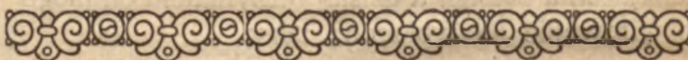
— Zdaje mi się, że już czas doić krowy — odpowiada drugi.



***KOLEDZY!* Kupujcie „Świt"! Piszcie artykuły do „Świtu"! Rozszerzajcie międzyszkolną gazetkę „Świt"!**







Komitet Redakcyjny: Miecz. Burdiak, Ad. Wachtlówna, Jan Guzy. — Administracja: Al. Potoczna, K. Szablowski.

Wydawca i red. odp.: prof. Marjan Baran. Z drukarni J. Pisza w Tarnowie.

16 stron druku. Cena numeru **20** groszy.
Rok I. Tarnów, grudzień 1934 r. Nr. 2.

PRENUMERATA:
kosztuje z dostawą
w miejscu:
kwartalnie — 0·50 zł.
półrocznie — 0·90 „
rocznie — 1·80 „

Godziny urzędowe
Redakcji:
w niedzielę od godz.
17—18 tej
w środę od 17—18 tej.

ŚWIT

CENY OGŁOSZEŃ:

strona . . .	30 zł
1/2 strony .	16 „
1/4 „ . .	8·50
1/8 „ . .	4·50
1/16 „ . .	2·50

Drobne 5 gr. za słowo.

PISMO MŁODZIEŻY SZKÓŁ ŚREDNICH

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, III. Państwowe Gimnazjum.



W hołdzie Mickiewiczowi

W stuletnią rocznicę powstania Pana Tadeusza.

**„Pamięcią wielkich ludzi w Ojczyźnie
krzepi się naród, dźwiga się duch“.**

Dla ukojenia bólu własnego serca i duszy, dla pokrzepienia i podniesienia na duchu ciemiężonego ludu, w chwili — kiedy zagasły ostatnie przebłyski nadziei Nocy Listopadowej, kiedy zdawało się, że rozwiały się czarowne słowa ojczyzny, wolności, własnego króla — wtedy jak manna niebieska spadł na ziemie polskie, krwawiące jeszcze niezagojonemi ranami niedawnych bojów, smętne od umarłych snów Dwernickich i Chłopickich — Pan Tadeusz — A. Mickiewicza.

Rozjaśnił spłakane ziemie pięknem nieśmiertelnem przeszłości, pokrzepił serca polskie pieśnią: „Jeszcze nie zginęła...“ i podniósł Ducha Narodu, **umocarnił** Go do nowych zmagań i walk.

Nienasycone serce Wieszcza miłujące wszystkie przeszłe i wszystkie przyszłe pokolenia wpiło w naród siłę twórczą.

Dziś, gdy mija sto lat, złóżmy Wieszczowi Hołd, Cześć i Wdzięczność za Jego wskazania, rady i prawdy życiowe, któremi żyły, żyją i żyć będą wszystkie serca polskie.

REDAKCJA.



„Prope iam est Dominus“.

„Prope est iam Dominus“ „Już blisko jest Pan“ rozbrzmiewa pocieszająca pieśń w liturgji Kościoła w czasie adwentowym, jak weselszy akord w poważnem preludjum.

Bo Adwent, to jakby preludjum do koncertu miłości, do melodji, którą zabrzmią wszystkie serca szlachetne, składając hołd Nowonarodzonemu.

W preludjum adwentowem przejawia się jakaś tajemnicza tęsknota. Słychać w niem i żałosne łkania trenów i podniosłe melodje hymnów i gorące westchnienia błagalne, przeplatane od czasu do czasu radosnym akordem „prope iam est Dominus“. Pod koniec Adwentu powtarza on się coraz częściej i brzmi jeszcze żywiej, wzbudzając w sercach miłość do Tego, Który ma przyjść dla nas z miłości, a Który już jest tak blisko.

I wreszcie nadejdzie chwila, w której nawet najobojętniejsze napozór serce zaśpiewa Przybywającemu w Imię Pańskie Zbawicielowi hymn miłości, wtórując melodji serc gorących, łącząc się z muzyką i śpiewem aniołów. Powstanie wtedy jeden potężny hymn na cześć Boga, głoszący równocześnie wszystkim dobrej woli pokój i miłość.

I od krańca do krańca ziemi rozbrzmiewać będzie jedno „Gloria“, a podniosła melodja wzbije się w niebiosa...

— — — — — — — —

Są biedacy, którzy nie odczuwają piękna wewnętrznego i dlatego lekceważą je sobie. Lecz jeśli okażą dobrą wolę i serca swoje dostroją do melodji preludjum, to i im Przychodzący Pan przyniesie pokój i ukojenie, które obiecał wszystkim „dobrej woli“. Sprawi On, iż serca ich napełnią się radością, nabiorą młodzieńczych sił i nowego zapału do życia i odrodzą się przy Jego Narodzinach.

My Młodzi! — Serca nasze wydają tony czyste i wzniosłe, dlatego też stańmy najbliżej Bożej Dzieciny!

Aby jednak w melodji serc naszych nie było rozdźwięku, stròjmy zawczasu swe serca! — Szczęść nam Boże!

„K. P.“ kl. VII. gimn. I.

Gdym po raz pierwszy czytał Pana Tadeusza...

(W stuletnią rocznicę wydania Pana Tadeusza).

Gdy po raz pierwszy zetknąłem się z lekturą Pana Tadeusza i z ukochanym wieszczem, przeniosłem się „do tych pagórków leśnych, do tych łąk zielonych szeroko nad błękitnym Niemnem rozciągnionych...“ i z gorączkowem naprężeniem śledziłem tok akcji, nie odczułem wówczas całej głębi duszy indywidualno-narodowej tak subtelnie z sobą złączonej, nie dostrzegłem w tym kalejdoskopie obrazów wszystkich rysów zakreślających fizjognomję duchową poety, nie umiałem jeszcze wyrobić i zrozumieć pełni artystycznej tej Ewangelji polskich wygnańców. Obfity splot rozmaitych problemów nasuwał niedoświadczonemu umysłowi cały szereg trudności w zrozumieniu głębi artystycznej, a równocześnie jakaś siła magnetyczna skłaniała mię do zawarcia serdecznej przyjaźni z Tadeuszem, ks. Robakiem, Hrabią... i do poznania całego kręgu refleksyj i przeżyć poety...

Rozkoszowałem się opisem puszczy. Zachwycała mię czarodziejska gra puszczy, obraz starych

Jan Wł. Guzy, III. gimn.

Przygoda.

(Wspomnienia wakacyjne)

Ciąg dalszy.

Ostap powitał nas typowo poleskiem „Daj Boh szczastie panycze“ Odpowiedzieliśmy mu również pozdrowieniem i skierowaliśmy naszą „Gwiazdę“ w kierunku bagien. Wkrótce wpłynęliśmy w puszczę wodną, to zn. w gąszcz tataraków, trzcin i innych wodnych zarośli.

Płynęliśmy parę minut za Ostapem przez wąskie kanały, w końcu wypłynęliśmy na szerszą przestrzeń wodną otoczoną dokoła gęstwą zarośli. Tutaj Ostap począł robić przygotowania do połowu ryb.

Myśmy przez parę minut rozglądali się ciekawie, obserwując bardzo małą przestrzeń bagiennego krajobrazu Po chwili zdecydowaliśmy się zapuścić dalej w bagna.

— — — — — — — —

Było już koło czwartej popołudniu. Groźne, czarne chmury z głuchym, ponurym warkotem grzmotów zbliżały się powoli w naszą stronę. Panowała duszna, parna cisza przerywana, krótkiemi, gwałtownemi oddechami wichru, który szarpał i pochylał ściany tataraków. Jasne węże błyskawic oświetlały bladem światłem siną toń jeziora i odbijały w niem fantastycznie wyglądające cienie wodnych zarośli.

— — — — — — — —

Zbyszek! To wszystko przez ciebie. — Niech cię nie znam! Zmokniemy do ostatniej nitki. I taką noc, podczas burzy, na bagnach „przebytować“, na suchej, zmurszałej wierzbie, która ledwo się trzyma na tem błocie! — To skandal, — To więcej jak skandal!

Nigdy w życiu nie spodziewałem się przeżywać coś podobnego. O Boże! — Jasna błyskawica oświetliła nagle całą okolicę, a równocześnie potężny huk rozdarł powietrze — Coś strasznego — Mówiłem coraz płaczliwszym głosem.

Po chwili podniosłem głos: Wiesz Zbyszek, z jaką rozkoszą dałbym ci teraz pięścią w twoją „pomysłową główkę“ — syczałem z gniewem — gdyby... „Nie to, że równocześnie wpadłbyś do wody, więc lepiej nie rób tego i przestań wymyślać na cały świat, bo ci to nic nie pomoze“ podchwycił sprytnie Zbyszek. (d. c. n.)

złomisk, pokrytych skorupą mchu, ogromne zapory spowite girlandą paproci, szkielety sędziwych dębów owite splotami korzeni, tajemniczy mrok, półsenna cisza, przeradzająca się w rzewną pieśń...

Cieszyłem się, że ta szlachta, która tak lubiała polować, bawić się, ucztować już się nie kłóci, lecz idzie zgodnie na Moskwę, że szatańskie dzieło rozerwania Litwy i Korony pękło i że ta Litwa i Korona to jak dawniej „dwie dusze w jednem ciele“.. Podzielałem zachwyt poety, gdy porwany huraganem uczucia, marzył o owym roku wojny, który „zdawna był oznajmiany niebieskim cudem“, a serce Jego wielkie „z wiosny słońcem“ ogarnęło „jakieś dziwne przeczucie.. jakieś oczekiwanie tęskne i radosne“...

Z dumą przeglądałem z gen. Dąbrowskim wojsko polskie — legjony, któryeh szczytne hasła w sto lat później podjęli i zamienili w czyn bohaterowie „z Oleandrów“.

Na kanwę tych rozmyślań padło słowo magiczne „Ojczyzna“, zatętniło nowem życiem, zajaśniało tęczą barw świeżych, odbiło się dalekiem echem od głębin puszczy, załkało ukrytą na dnie serca pieśnią... Te pierwsze, niezatarte wspomnienia każą mi powracać do tej skarbnicy najczystszych uczuć narodowych, rozkoszować się pięknem, które wieszcz zaklął w nieśmiertelne kształty polskiego słowa...

Dziś ten posąg epiczny genjalnie wykończony, utwór, który — jak... piramidy egipskie — jest tem, nad czem czas zgrzyta, przemawia żywiej do mnie niż przedtem, coraz to więcej odsłania tajemniczego piękna.

Dziś w wolnej Ojczyźnie — w stuletnią rocznicę wydania największego arcydzieła naszej literatury, każdy Polak składa wraz z Słowackim hołd genjalnemu Twórcy i powtarza natchnione słowa wieszcza:

„Słuchaj ...i patrzaj ...bo jako zjawienie
Litwa ubrana w tęczowe promienie
Wychodzi z lasu. Z taką chwałą
Potrącał lutnią ten śpiewak Litwinów,
Że myślisz dotąd, że to echo grało,
A to anielskich był głos serafinów.
Grzmotowi jego niebo odegrzmiało..
Chociaż Gofredów nie miał i Balwinów,
Ani mógł morza wiosłami zamącić,
Ani księżyca z wież krzyżowych strącić...
Jednak się przed tym poematem wali
Jakaś ogromna ciemności stolica“.

(Beniowski, ks. VIII.)

„L“.

Od Redakcji.

Z grona Redakcji ustąpili kol.: Potoczna Aldona, Hajdzicka Marja (II. Sem.), Łata Paweł (II. Gimn.). Dąbrowski Henryk (I. Gimn.)

Wszystkim ustępującym Redakcją składa podziękowauie, a w szczególności kol. Potocznej Aldonie i kol. Łacie Pawłowi, którzy na terenie swojego zakładu dużo dobrego uczynili dla „Świtu“.

—o—

Nowy skład Redakcji będzie podany w następnym numerze „Świtu“.

—o—

Z powodu przeszkód technicznych „Rozrywki umysłowe“ ukażą się dopiero w następnym numerze „Świtu“.

Odpowiedzi Redakcji.

Wubeef I. Gimn. W całości brak spójni logicznej. Niektóre spostrzeżenia trafne. Za dużo trywjalnie wyrażonych dygresyj wpływa ujemnie na formalną stronę artykułu. Radzimy trzymać fantazję na wodzy i nie dać się jej powodować.

Z.S. G.E.O. Wiersz Cisza“ słaby. Forma przygniata naiwną treść. Nie wiemy jak autorka rozumie takie przenośnie jak np. „W pieśniach dzwon mi się zabłąkał“?

A. S. Szkoła Ogrodnicza. Wiersz „Dom rodzinny“ zawiera szlachetną myśl, lecz ze względu na dość liczne usterki stylistyczne nie możemy go drukować. Radzimy popracować nad formą i być oryginalniejszym, a nie trzymać się niewolniczo wzorów.

G. J. z Brzeska. Z powodzi artykułów, jakie napłynęły do Redakcji na ten temat, wybraliśmy jeden, możliwie najlepszy, który drukujemy. Artykuł kolegi zawiera kilka zdrowych myśli jednak jako całość pozbawiony jest istotnej ekspresji i zawiera... dziwaczne zestawienia pojęć (np. „niech żyje wzniosła prostota“).

K. H. kl. II. Gimn. E. O. Wierszy, które są w 50% plagjatem nie możemy drukować. Pozatem wiersz słaby („Ukłon“)

I. F. II Sem. Refleksje koleżenki są albo płytkie, albo oparte na błędnych przestankach, dlatego skorzystać nie możemy.

Hubert Materlick. Artykuł o Piłsudskim zatrzymujemy Skorzystamy później.

L. B. kl. II Gimn. II. Nie możemy zamieszczaa streszczeń z literatury. Pozatem niezrozumienie pojęcia „bigos literacki“.

Młodym.

Niechaj z nas każdy, idąc w świat,
Tej wiary strzeże jasnej,
Że każdy cień rozkwitnie w kwiat,
Byle nań ciepły promień padł
Z dna duszy naszej własnej.

Że w każdem sercu żyje cud
Siły, co rosnąc skrycie,
Sprawia, że mimo znój i trud,
Można zachować czas swych złud
I w baśń przemienić życie!

Włod.

Nowe drogi.

W procesie kształtowania się nowej rzeczywistości polskiej wybija się jeden fakt, który dotąd jest jeszcze nie doceniony w pełni.

Obudziła się wieś!..

Coraz bardziej i wyraźniej uwydatnia się przebudzenie w czynach i szlachetnych porywach dzisiejszej wsi. Wieś dzisiejsza jest przeciwieństwem starej wsi polskiej.

Stara wieś pobierała kulturę taką, jaką dawało jej pokolenie ustępujące i takową przekazywała następnym pokoleniom, bojąc się wprost nowości.

Gdy tymczasem dzisiejsza wieś inaczej się zapatruje na te sprawy. Owszem zachowuje tradycje swych przodków, ale nie dowodzi to, by ograniczała się do tego jedynie. Przeciwnie, pobiera i stara się zastosować to, co dokonuje się na szerokim świecie, a czego jeszcze niema, pragnąc, by jak największy dorobek kultury zaskarbić u siebie.

Widać już coraz częściej jak młodzież dzisiejsza wspólnemi siłami buduje domy ludowe, które są siedliskiem kultury i oświaty na wsi.

W tych domach ludowych skupia się całe życie kulturalno-oświatowe i artystyczne wsi. W domach tych mieszczą się świetlice, czytelnie, w których to młodzież w czasie wolnym zbiera się, by tu po całodziennej pracy wspólnie pod kierownictwem instruktorów dyskutować, rozpatrując ważniejsze zagadnienia.

Najczęściej tutaj młodzież dowiaduje się, co się dzieje w świecie.

I gdy dalej przypatrzymy się, zobaczymy, że już dzisiaj wydają swe pisma, posiadając w nich żywe słowo. Więc w myśl tego co dokonuje się na wsi, musimy i my dołożyć się do tej pracy. Mówię „my" dlatego, że duży procent młodzieży wiejskiej kształci się w szkołach w mieście, by po opuszczeniu murów szkolnych nie otoczyć się skorupą samolubstwa, żyć tylko dla samego siebie i wstydzić się wsi, ale przeciwnie pracować nad podniesieniem dzisiejszej wsi.

Tu nie idzie o pracę na efekt, lecz o pracę nad pogłębieniem tej kultury. Żyjąc więc w tej dobie budzenia się wsi polskiej, budźmy ją coraz bardziej i śledźmy pilnie, co dokonuje się w koło nas, a przez uświadomienie obywatelskie, przez wychowanie gromady wiejskiej (stanowiącej olbrzymi procent ludności) w duchu obywatelskim, prowadzi droga do wolnego potężnego państwa... Polski mocarstwowej.

Ażeby te dążenia mogły się oblec w realne kształty rzeczywistości, najważniejsza uwaga winna być zwrócona na olbrzymie masy społeczeństwa, pozostające dotychczas w bezwładzie, w beznadziejnej wegetacji.

Więc miejmy jasną świadomość, że obudziła się polska wieś..

A więc frontem do wsi!..

J. Kapuściński, (Szkoła Ogrodnicza).

LITERATURA I SZTUKA.

Pod redakcją kol. Szancera.

Przed rokiem blisko założono w Polsce Akademję Literatury. Zdarzenie to ma bardzo duże znaczenie i może się stać punktem zwrotnym w rozwoju polskiej literatury.

To też poczuwamy się do obowiązku skreślenia w krótkich szkicach działalności członków P. A. L., ponieważ ogół młodzieży nie wie o nich, albo zgoła nic, albo bardzo mało. Cykl nasz zaczynamy drukiem niżej zamieszczonego szkicu i prosimy czytelników o nadsyłanie podobnych szkiców twórczości innych członków P. A. L. do następnego numeru.

Redakcja.

Tadeusz „Boy" Żeleński.

(Obraz twórczości).

Twórczość Boya (taki bowiem jest jego popularny pseudonim) można podzielić zasadniczo na 2 części: twórczość, która zjednała mu sławę za życia i twórczość, która tę sławę zachowa i pogłębi jej na długie lata po śmierei.

Pierwszą z nich — to działalność Boya jako recenzenta, historyka literatury i feljetonisty, druga — to ogromna praca Boya — tłumacza i komentatora. Ponieważ te dwie dziedziny twórczości Boya, nie łączą się ze sobą, wiec omówię każdą z osobna.

Większej części polskiej inteligencji jest znana działalność Boya jako recenzenta. Wspaniałe krytyki teatralne zyskały mu wielkie grono zwolenników, ponieważ zachwycają każdego trafnością sądu, zwięzłością i świetnym stylem. Zebrane są one w kilku tomach p. t. „Flirt z Melpomeną" i „Reflektorem w serce".

Bardzo dużo słyszy się o Boyu z okazji jego artykułów z dziedziny historji literatury. Dziwny to człowiek. Z zawodu lekarz — z zamiłowania historyk literatury. Zdawałoby się, że co jak co, ale historja literatury wymaga conajmniej specjalnych studjów uniwersyteckich. Tymczasem cóż widzimy u Boya. Jego wszechstronny talent pozwolił mu przy intensywnej pracy naukowej osiągnąć tak wspaniałe rezultaty na polu historji literatury, że niejeden słynny uczony nie powstydziłby się takich plonów. Co tu dużo mówić. Uniwersytet poznański ofiarował swojego

W odpowiedzi na artykuł „Bez bujdologji".

W zdumiewająco łatwy i zdecydowany sposób autor rozprawił się ze stylistyką i odmówił czci i wiary wszystkiemu, coby tylko mogło być ozdobą suchego słowa. W całkowitem niezrozumieniu różnicy pomiędzy frazeologją, a poprawnym i przeciętnie wyrobionym stylem, atakuje autorkę zdania, które jedynie można pochwalić za jego obrazowość i realizm. W równie łatwy sposób strącił z renomowanego piedestału literata B. (wszyscy zapewne wiemy o kim mowa), twierdząc, że jego wykład był li tylko stekiem frazesów, przyznając jednocześnie, że wykład ten był ucztą estetyczną. — Kolego!! Gdzie logika? Czyż stek frazesów może być dla wyrobionego słuchacza ucztą estetyczną?

Słuszną jest walka o prostotę stylu i treściwość ale nie należy w tej walce posuwać się za daleko. Umiejętne posługiwanie się językiem jest zawsze ozdobą utworu literackiego. Młodzież zaś powinna wystrzegać się zbytniej zwięzłości, bo to jest trudna forma przedstawienia i udać się może tylko wyrobionemu literatowi; zwracać powinna raczej uwagę na to ażeby się nie porywać na tematy dla siebie niedostępne a w artykułach nie powoływać się na rzeczy, uczniowi gimnazjalnemu nieznane, jak to czyni jedna z walczących o „światopogląd" koleżanek, ponieważ budzi to jedynie wątpliwości co do autorstwa artykułu.

Odnośnie zaś do haseł, ostro narzucanych czytelnikowi w omawianym artykule (zimny realizm, pełen dysonansów język dnia dzisiejszego i t. p.) to one właśnie zdają mi się byc czczą frazeologją i poprostu bluffem, bo ludzkość w swej zasadniczej naturze się nie zmieniła, a historja uczy, że tego rodzaju zmiany dokonywały się drogą powolnej ewolucji; hasła te zaś, obleczone w formę „mocno" i „silnie" niewiele mówiącego artykułu — typowa bujdologja. *St. Jerzy Żaba* III. Gimn.

Podziękowanie.

JWP. Dyr. dr. Türschmidowi za urządzenie Kursu Samarytańskiego w Szpitalu Powszechnym w Tarnowie, składają Koła Mł. P. C. K. przy Gimn. I. i Gimn. II. serdeczne podziękowanie.

Za Koło przy Gimn. II. *Rosieński W.* Za Koło P. C. K: przy Gimn. II. *Szancer A.*

czasu Boyowi katedrę literatury. To chyba dostateczny dowód uznania jego głębokiej wiedzy. Najwięcej znaczenia z tej dziedziny mają prace Boya nad t.zw. „odbronzowaniem" słynnych pisarzy i poetów, przedewszystkiem kampanja odbronzowania Mickiewicza i Fredry. Boy chce nam pokazać Mickiewicza, czy Fredrę w ich prawdziwej postaci, a nie pod koturnem bronzowego pomnika. Stąd wynikają liczne jego spory z historykami literatury, stąd liczni jego wrogowie. Prace jego z tej dziedziny wyszły już pt. „Bronzownicy" i „Obrachunki Fredrowskie".

Najbardziej wreszcie pod względem stylistycznym doskonałą częścią twórczości Boya są jego feljetony i artykuły dyskusyjne na tematy aktualne. Tyle ciętej satyry i dowcipu, nie wykraczającego jednak nigdy poza granice elegancji, niema zdaje się żaden ze współczesnych polskich feljetonistów. Nowakowski jest może dowcipniejszy, jednak zanadto ostro i silnie docina nieraz ofiarom swej satyry; Boy zaś daje wszystko do zrozumienia i tylko nadzwyczaj dowcipnemi uwagami ośmiesza swoich wrogów.

Część essoyistyczna twórczości Boya zyskała mu miano „burzyciela kłamstwa". I rzeczywiście temi dwoma słowami da się określić jego skądinnąd tak wielostronna działalność. Bo czy to będzie krytyka teatralna, czy artykuł polemiczny, czy też walka o kwestje społeczne (poważny dział twórczości Boya) wszędzie dąży on do odkrycia nagiej prawdy.

Jakby lancetem rozcina Boy najzawilsze kwestje i w kilku słowach trafia zawsze w sedno rzeczy.

Druga część działalności Boya — jego mrówcza praca jako tłumacza — jest ogółowi mniej znana. Niezapomnijmy jednak, że Boy przetłumaczył z francuskiego już około 100 książek, tworząc specjalną bibljotekę Boya i przyswajając językowi polskiemu najcelniejsze utwory francuskich pisarzy. Każde jego tłumaczenie jest zaopatrzone przedmową i komentarzami o wielkiej wartości literackiej. Na specjalną uwagę zasługują prace Boya nad Moljerem i Balzac'em. Przetłumaczył on prawie wszystkie dzieła tych 2 wielkich pisarzy francuskich na język polski, o Moljerze napisał całą monografję, a wieloma artykułami na temat Balzac'a, starał się spopularyzować jego sylwetkę w Polsce.

Jak z tego widzimy, twórczość Boya jest faktycznie wszechstronna i zupełnie zasłużenie został on członkiem Akademji Literatury. Reprezentuje on tam nowoczesny styl i realistyczny nowy kierunek modnych naszych pisarzy.

Artur Szancer, kl. VII gimn. I.

MIŁOŚĆ CZY WALKA.

Chyba nigdy nie rozszerzały się tak łatwo i nie przyjmowały w społeczeństwie idee (jeśli można je tak nazwać) materjalistyczne, jak w dobie dzisiejszej. Poglądy materjalistów przesiąkają również w atmosferę duchową młodzieży, chłodząc swą lodowatością jej zapał, osłabiając jej wolę poniżającemi godność człowieka poglądami, które w człowieku widzą jedynie doskonalsze zwierzę. Ponieważ jednak umieją oni maskować swe poglądy, dlatego łatwo można się pomylić i przyjąć ich zgubne wskazówki. Podobnej pomyłce zapewne uległa autorka artykułu o współzawodnictwie, a raczej o jego znaczeniu gdzie pisze, iż „zasadniczą podstawą istnienia to egoizm", lub że „bez walki niema życia". Nie mam zamiaru krytykować artykułu, chciałbym tylko przeciwstawić tym „maksymom" coś szlachetniejszego.

Nie wyobrażam sobie jakby wyglądał świat, gdyby wszyscy zaczęli kierować się egoizmem? Wtedy dopiero trwałaby walka! A czy walkę można pochwalić? Nie, gdyż zawsze działa destruktywnie, nie posiada natomiast siły twórczej.

A przecież my mamy doskonalsze i daleko szlachetniejsze pobudki do działania i osiągnięcia celu swojego życia. Taką pobudką jest przedewszystkiem miłość.

Kto ukocha jakiś ideał, ten niepowstrzymanie ku niemu dąży dopóki go nie osiągnie, lub dopóki go nie wprowadzi w czyn.

Z miłością nie może współzawodniczyć żadna inna pobudka, ona bowiem posiada największą zdolność twórczą.

Pierwsze, dominujące miejsce w sercu człowieka zajmować winna miłość Boga. Kto tę posiadł, wszystko posiędzie. W parze z nią idzie miłość bliźniego, czuła dla wszystkich lecz szczególniej dla swych Rodaków i wszystkiego, co ich dotyczy, a więc dla Ojczyzny, państwa, niepodległości, dla dziejów ojczystych, teraźniejszości i przyszłości państwowej.

Z tych dwóch, jakby ze źródeł wypływają inne uczucia i energja czynna, a kto je posiada ten spełni wszystkie swoje obowiązki, osiągnie swój cel, przysłuży się ludzkości

Dopiero na trzecim planie znajdować się winna miłość własna i kto porządku tego przestrzega, ten jest szczęśliwy, gdyż znajdzie prawdziwy spokój sumienia.

A jeśli kto kolejność tę odwraca, jest godny politowania. Nie żyje on pełnem życiem ludzkiem, gdyż patrząc tylko na swoje „ja", „takie widzi świata koło, jakie tępemi zakreśla oczy". A ponieważ taki widnokrąg jest dla ducha ludzkiego stanowczo za mały i za ciasny, dlatego też egoista nie zazna prawdziwego szczęścia. Wreszcie historja poucza, że nigdy egoizm nie zdobył się na bohaterstwo, nigdy nie działał twórczo lecz niszcząco, dopóki nie zgubił swych czcicieli.

Natomiast wszystkie poświęcenia i szlachetne czyny człowieczeństwa miały swe źródło w miłości danych ideałów.

A więc tylko miłość może być szlachetną pobudką naszych czynów. Miłość podwaja energję, daje ochotę do życia, dlatego musimy posiąść tę cnotę.

„K. P." kl. VII. gimn. I.

Renesans we Włoszech.

W dziejach sztuki, jak i w historji ludzkości wogóle, trudno jest wskazać momenty, które stanowiłyby granice wyraźne pomiędzy dwoma następującemi po sobie okresami.

Ciągłość ewolucji — to cecha zasadnicza w rozwoju myśli ludzkiej.

Pewna myśl twórcza nie zdążyła jeszcze zagasnąć — dojść do ostateeznych wyników w jednej stronie świata, gdy już nowe zorze świecić poczynają ludzkości — w innej. Jeszcze we Francji nie zdołała ustać działalność artystyczna, zbudzona powstaniem „nowego stylu", jeszcze w XIV. i XV w. wrzał ruch gorączkowo w budownictwie, a nawet w malarstwie i poniekąd w rzeźbie, ruch hołdujący farmułom gotyckim, gdy we Włoszech nowe słońca poczęły rozpalać się na niebie sztuki.

Aż wreszcie buchnęło światło wielkie, które płonąć miało bez przerwy przez dwa wieki — XV i XVI, płomieniem czystym i silnym nad ziemią włoską i blaskiem swoim rozniecić świeże ognisko wreszcie Europy. Na niebie Italji rozpala się powoli słońce Odrodzenia...

Odrodzenie — cudowne słowo!

Przypomina młode wiosenne listki na drzewach i pierwsze kwiaty na łąkach, przypomina dzielnego człowieka, który po eiężkiej chorobie wrócił do zdrowia i zaczął nowe życie, przypomina naród, który po długiej niewoli odzyskał niepodległość i możność wszechstronnego rozwoju swych sił.

Taki cud odrodzenia przeżyła sztuka włoska, sztuka tej błogosławionej zaiste Italji, która z trzech stron oblewa śmiejące się błękitne morze, a z czwartej niebotyczne szczyty Alp, oddzielają od reszty Europy.

Inny styl, a mianowicie gotycki nie zapuścił nigdy zbyt silnych korzeni we Włoszech. Stał bowiem w wyraźnej opozycji do bujnej, pełnej ognia i temperamentu natury Włochów. Bo jak przyroda Italji, tak też i jej ludzie mają w sobie nadmiar bujnych i twórczych sił. Jest w nich i było zawsze wrodzone umiłowanie piękna, wielkości i sławy. Dlatego też mglisty, kędyś w niebo pnący się mistycyzm gotyku nie mógł odpowiadać żywemu, słonecznemu temperamentowi ludu. Strzelistym wieżyczkom katedr gotyckich nieswojo było w czystej, lazurem i słońcem przepojonej atmosferze Italji.

I na tej ziemi żyły jednak w uśpieniu utajone tradycje czasów klasycznych, zbyt sprzecznych w treści i formie z gotykiem, aby z nim pogodzić się mogły.

Dla duszy narodu trzeba było form innych, związanych z przeszłością, a jednocześnie takich, w których duch nowej epoki, mógłby znaleźć swój wyraz.

I dlatego powstają przepyszne dzieła architektoniczne i gromadzą się skarby sztuki.

Zaznaczyć należy, że wzajemne oddziaływanie na siebie społeczeństwa i sztuki, stanowi cechę charakterystyczną kultury tych czasów.

Z jednej strony, upodobania społeczne rwą się ku sztuce, są dla niej podnietą i zachętą, z drugiej zaś strony — legjony niewiadomo skąd, napozór wprost z błogosławionej rodzajnością ziemi powstających artystów, budzą rozmiłowania artystyczne, kult dla sztuki i jej twórców.

Nie należy sądzić, że rozkwit artystyczny odrodzenia włoskiego nastąpił nagle i że stało się to bez żadnych wpływów ubocznych.

Jak strumień powstaje nieraz z ukrytego dla oczu ludzkich źródła, wije się długą nicią — wązką i przerywaną, ginąc chwilami zupełnie pod ziemią, aby wreszcie wypłynąć na wolną przestrzeń i rozlać się w szeroką, majestatyczną, zasilną dopływami rzekę, tak i sztuka Odrodzenia włoskiego ma swe utajone źródła, ma swe nagłe przerwy i dopływy.

Odrodzenie plastyki poprzedza Odrodzenie myśli: Dante Alighieri, zrywający zmurszałe pęta tradycji, rozbijający rdzą okrytą formę łacińską, czerpiący natchnienie z żywego ducha i z mowy rodzinnej, którą wprowadza triumfalnie do poezji Święty Franciszek z Assyżu, ten „niemal pogański kochanek natury, rozkazujący jaskółkom, nawracający wilka i obejmujący w miłosnem uściśnieniu płomiennej kantyczki wszechświat cały“ — oto ojcowie duchowi Renesansu.

A dopływy: to ci artyści francuscy i flamandzcy, których setki rozsypały się po półwyspie w XV w., którzy tam siedzą i tworzą, ucząc Włochów patrzeć na naturę i kochać ją, to one Justusy z Gandowy, z których dzieła w zamki Montefetrów w Urbino kopjuje jeszcze młodzieńczy Rafael, to wreszcie wyłaniający się powoli z kurzu, zamroczy przeszłości, z ruin dawnego Forum, uśmiechnięty, zmartwychwstający genjusz Hellady i Romy.

Dwa przeto są główne źródła Odrodzenia włoskiego.

Z jednej strony — zwrot ku naturze i prawdzie, zwrot, który Włochy zawdzięczają twórcy „Boskiej Komedji“, Franciszkowi z Assyżu i artystom franko-flamandzkim, a poniekąd i niemieckim, z drugiej zaś zmartwychwstanie z ruin genjusza grecko-rzymskiego, który nauczył Włochów szukać w naturze pierwiastków harmonji i piękna.

Te dwa czynniki i miłość natury, prawdy, czyli realizm i wpływ form klasycznych, walczą ze sobą odtąd o palmę pierwszeństwa w odradzającej się sztuce włoskiej. Charakter jej przeto zmienia się w zależności od tego, który z tych czynników bierze górę. Stosownie do przewagi jednego z nich, lub drugiego, dzieje sztuki włoskiej z epoki Odrodzenia dadzą się podzielić na trzy okresy:

Okres pierwszy — od końca w. XIV do końca w. XV, czyli t. zw. okres prymitywów, w którym miłość natury, realizm stanowi rys dominujący w sztuce. Okres drugi — do śmierci Rafaela (r. 1520) zwany wiekiem złotym, w którym obydwa wyżej wymienione pierwiastki stoją do siebie w stosunku równowagi, wreszcie okres trzeci, zwany okresem końca Renesansu, obejmujący wiek XVI, czyli ten, w którym wpływy klasyczne biorą górę i na którym zarazem swe piękno wybitne kładzie z jednej strony genjusz Michała Anioła, z drugiej zaś — spokrewniony z nim poniekąd, ale barwnie przelany duch malarzy weneckich końca XVI wieku.

W roku 1572 następuje upadek malarstwa włoskiego, a zarazem plastyki włoskiej wogóle.

Wysiłek twórczy, na jaki zdobył się duch narodu w wieku XV i XVI był tak ogromny, że zda się doszczętnie wyczerpał genjusza Włochów.

Odtąd z tego upadku sztuka włoska nie podźwignęła się nigdy.

Dzień gaśnie na ziemi włoskiej. Zamykamy księgę złotą Odrodzenia w Italji...

Liljana Immerdauerówna
Kl. V. Gimn. E. Orzeszkowej.

Redakcja »Świtu« ogłasza

Wielki Konkurs Literacki

na nowelę.

Termin nadsyłania utworów konkursowych upływa z dniem 20 stycznia. I. nagroda: jedna z najnowszych książek (do wyboru). II. nagroda: 2 miesięczny abonament w bibljotece (do wyboru). III. Bezpłatny abonament »Świtu« do końca roku szkolnego 1934/35.

REDAKCJA.

NASZE ŻYCIE.

I. Gimnazjum.

Dnia 17 XI. urządziła kl. II-a herbatkę. Bawiono się doskonale, Herbatkę zaszczycili swą obecnością p. profesorowie.

Dnia 22. XI odbyło się kwartalne zebranie Rady Naczelnej Gminy Szkolnej, które załatwiło wszystkie aktualne sprawy.

Dnia 24. XI. urządziła kl. VI-ta wieczorek regjonalny śląski. Najlepiej wypadły tu monologi kol. Stanka. Wieczorek zaszczycił swą obecnośaią pan dyrektor.

Dnia 1. XII. urzadziła kl. VI-a wentę.

Dnia 6. XII. urządziło koło P. C. K. św. Mikołaja dla biednych dzieci w żłóbku i szpitaliku dziecięcym.

Dnia 8. XII. odbyły się na terenie gimn. 2 imprezy: kl. II. b. urządziła w świetlicy herbatkę połączoną z św. Mikołajem. Obie imprezy wypadły bardzo ładnie. Na terenie świetlicy założono koło przyjaciół wsi. Harcerstwo prowadzi stale dożywianie dla 12 biednych dzieci, a P. C. K. prowadzi kurs sanitarny w szpitalu powszechnym.

II. Gimnazjum.

W dniu 29 listopada obchodził nasz Zakład podniosłą uroczystość otwarcia nowo zorganizowanej Czytelni i Świetlicy. Po przemówieniu prezesa Świetlicy kol. Łaty, pan prof. M. Baran w swem przemówieniu wskazał formy pracy świetlicowej. Uroczystość zakończyły produkcje wokalne chóru i orkiestry.

Staraniem Świetlicy rozpoczął się turniej ping-pongowy i szachowy.

W miesiącu grudniu zawiązało się na terenie Zakładu Kółko Oszczędnościowe.

P. C. K. zorganizował „Pierwszą pomoc w nagłych wypadkach", które opatruje kolegów w razie jakiegokolwiek wypadku na terenie Gimnazjum.

Dnia 7 grudnia wskutek starań kl. VII. odwiedził nasz Zakład św. Mikołaj, rozdając biednym dzieciom podarki.

—o—

III. Gimnazjum.

Świetlica gimnazjalna podniecona zastrzykiem w postaci nowego zarządu, pracuje bardzo żywo. W lokalu Świetlicy odbywają się dość często koncerty z płyt gramofonowych lub mandolinistów. Wprowadzono szereg nowych interesujących czasopism. Frekwencja w świetlicy wzrosła o przeszło 100%. Ostatnio Świetlica rozpisała konkurs na najlepsze dokończenie nowelki morskiej. Autor najlepszego dokończenia otrzyma piękną nagrodę.

W dniu 14 listopada Koło Krajoznawcze urządziło krótką wycieczkę do szybu naftowego w Żdżarach. Uczestnicy wycieczki w liczbie 38, mimo że nie widzieli nafty ani ropy (ponieważ jej narazie w Żdżarach nie odkryto) zapoznali się jednak dokładnie z konstrukcją szybu oraz z najważniejszemi metodami wydobywania nafty, dzięki uprzejmości tamtejszych inżynierów. Nastrój na wycieczce był bardzo miły, mimo nienadzwyczajnej pogody. Wycieczkę prowadził opiekun Koła Kraj. prof. Simche.

W dniach 18 i 19 wystawiono staraniem Gminy Naczelnej III Gimnazjum i przy łaskawym współudziale Koleżanek z Gimnazjum E. Orzeszkowej sztuczkę p. t. „Z pieśnią na ustach w bój". Przedstawienie to odegrane na własnej scenie w sali gimnastycznej, cieszyło się zupełnie zasłużenie wielkiem powodzeniem u widzów. Reżyserował prof. Wróblewski a piękną dekorację wykonał mgr. Orłowicz. Czysty dochód z przedstawienia przeznaczono na zakupno radjoaparatu dla Świetlicy.

Na terenie naszego gimnazjum dawał się dotkliwie odczuwać brak dobrego chóru. Ostatnio jednak powstał samorzutnie w VII klasie. Członkowie tego chóru ochoczo pozostają po pięciu godzinach nauki i ćwiczą z zapałem łatwiejsze narazie utwory.

Chór VII klasy odśpiewał w dniu 8 grudnia szereg pieśni religijnych w czasie mszy św. Opiekę nad chórem objął ks. prof. Chrobak.

W dniu 8 grudnia, w święto Najśw. Marji Panny Niepokalanie Poczętej, Sodalicja obchodziła miłą uroczystość przyjęcia kandydatów na sodalisów. W dniu tym 8 kandydatów zostało wciągniętych w szeregi rycerzy z pod Błękitnego Znaku Marji.

Również dnia 8 grudnia odbył się na sali gimnastycznej staraniem świetlicy uroczysty „Św. Mikołaj". Św. Mikołaj miał worek obficie zaopatrzony w podarki nietylko dla uczniów ale także dla PP. Profesorów. Tym ostatnim wręczono wśród dowcipnych kupletów „na ich cześć" „symboliczne" podarunki jak berło, szkło powiększające, tykę z grochu i inne. „B"

Gimnazjum SS. Urszulanek.

29 listopada, gmina naczelna urządziła „Andrzejki“. Czas upłynął wśród wesołych zabaw i tańców. — Była też i urocza „cyganka“ wróżąca przyszłość.

Rozchód przeznaczono na gwiazdkę dla biednych dzieci.

Jak zwykle tak i w tym roku nie zapomniał o nas św. Mikołaj i każda klasa dostała dary od tego świętego Staruszka.

Ku czci Niepokalanej, Sodalicja Marjańska urządziła akademję dnia 8 grudnia.

Gimnazjum E. Orzeszkowej.

Staraniem gminy kl. VII odbyła się u nas w sobotę, 1.XII wenta z niespodziankami, na którą zaproszono grono profesorskie, gminę szkolną oraz gminy naczelne innych Zakładów.

Do urozmaicenia wenty przyczyniły się tańce narodowe — kujawiak i mazurek w wykonaniu uczennia kl. VII, oraz poczta konfetti i t. p.

Z dochodu, który wynosił 31 zł. 29 gr. przeznaczono 20 zł. na cele świetlicy.

W wigilję św. Mikołaja t. j. we środę, dn. 5. XII, urządziła gmina szkolna wieczorek w Świetlicy, na którym było obecne grono prof. rodzice oraz koleżanki. W skład programu na który złożyły się poszczególne gminy klasowe. wchodziły: wesołe szopki (w wyk. kl. I i kl VI) tańce (w wyk. kl. I), recytacja o św. Mikołaju i sam św. Mikołaj z podarunkami.

Całość wypadła b dobrze i zajmująco, a nastrój jaki panował, był niezwykle miły i wesoły.

Dn. 6. XII Koło Młodzierzy P. C. K, przy gimn. E. Orzeszkowej urządziło „Wieczorek św. Mikołaja“ dla biednych dzieci w wieku przedszkolnym.

Na program wieczorku złożyły się zabawy, tańce, wesołe piosenki oraz bajeczki.

W międzyczasie dzieciaki, które przybyły w liczbie sześćdziesięciu spożyły smaczny podwieczorek.

Po podwieczorku św. Mikołaj, który przyszedł w towarzystwie djabła z aniołków rozdał dzieciakom dary. Roześmiane i rozrądowane buziąki świadczyły o zadowoleniu i wdzięczności.

Gimn. żyd. „Safa Berura“.

Dnia 2. XII. odbył się staraniem kółka narodowego przy gminie centralnej uroczysty wieczór chanukowy, z okazji przypadającego w tym dniu święta narodowo-żydowskiego Chanuka. Na grogram złożyły się pieśni hebrajskie, inscenizacja, sztuczka i produkcje orkiestry uczniowskiej. Dochód przeznaczono na Żydowski Fundusz Narodowy i na bibljotekę uczniowską.

Dnia 3. XII br. odbyło się uroczyste otwarcie czytelni uczniowskiej, utrzymywanej przez komisję oświatową. Czytelnia sprowadza najpoczytniejsze pisma polskie i hebrajskie.

Państw. Szkoła Ogrodnicza.

Dnia 11 listopada oddbyła się u nas akademja dla uczczenia rocznicy odzyskania Niepodległości; na program akademji złożyły się: deklamacje, referat jednego z kolegów i śpiew chóru szkolnego.

W dwa dni później t, j. 13 listopada, obchodziliśmy uroczyście dzień Św. Stanisława Kostki — Patrona naszej szkoły. Rano udaliśmy się na nabożeństwo, a po południu odbyła się skromna uroczystość z deklamacjami i śpiewem.

Dnia 9 grudnia odbyło się w Szkole Ogrodniczej uroczyste otwarcie Niedzielnego Uniwersytetu Ludowego, powstałego za inicjatywą p. Starosty Lissowskiego, p. insp. Tomaszkiewicza i p. dyr. Szkoły Ogrodniczej Szymańskiego. Na otwarciu byli obecni liczni przedstawiciele władz i szkolnictwa; między innemi przemawiali zastępca starosty p. mgr. Choczyński, ks. prałat dr. Rec, oraz p. dyr. Szymański, który zapoznał uczestników z celem i programem Uniwersytetu, poczem inauguracyjny wykład p. t. „Historją i kultura wsi“ wygłosił dyr. Pogoda. Na zakończenie odbyły się gry i zabawy w świetlicy. Celem nowootwartago Uniwersytetu Ludowego jest zajęcie dorosłych i młodzieży, która nie uczęszcza do zakładów naukowych pracą oświatową, ogólno-kształcącą i zowodowo rolniczą. Pozatem wzbudzenie zainteresowania i częściowe przygotowanio fachowe i rolnicze, oraz wychowanie dobrego i aktywnego obywatela. Program obejmuje kurs 2 letni, zajęcia składają się z trzech działów: wykładowo-dyskusyjnego, artystyczno-świetlicowego i wreszcie zajęcia praktyczne i wycieczki. Słuchacze rekrutują się ze sfer wiejskich, obojga płci, wykłady odbywają się w każdą niedzielę w Szkole Ogrodniczej, liczba słuchaczy wynosi 130 osób. W zajęciach świetlicowych i praktycznych, Niedzielnego Uniwersytetu Ludowego biorą udział i pomagają uczniowie szkoły.

Państw. Seminarjum Męskie.

Staraniem Komitetu Rodzicielskiego przy Państw. Seminarjum Naucz. Męsk. i Kółka Towarzyskiego został urządzony dnia 5. XII. we środę, w sali Gwiazdy św. Mikołaj. Po okolicznościowem przedstawieniu, św. Mikołaj rozdał podarunki, a co najważniejsze i za co należy mu się pochwała i podziękowanie, to, że prawie wszystkich obecnych obdarował. W przerwach przygrywała szkolna orkiestra

Kronika Gimnazjum św. Jadwigi.

Dnia 29 listopada urządziły uczenice wieczorek w wigilję św. Andrzeja. Uczenice bawiły się we wróżebne gry, lały wosk i tańczyły przy dźwiękach muzyki.

Dnia 30/XI za staraniem p. prof. Biesiadzkiej, obchodziła szkoła poranek listopadowy ku uczczeniu kobiet biorących udział w powstaniu listopadowem.

Dnia 8/XII. pierwsza klasa gimnazjalna urządziła św. Mikołaja dla biednych dzieci. Wszystkie dzieci zostały obdarzone podarunkami i łakociami, bawiły się bardzo wesoło.

Oprócz tego uczenice czynią przygotowania na wieczorek egipski, mający się odbyć w najbliższych dniach.



Z okazji zbliżających się świąt Bożego Narodzenia, Redakcja »Świt« składa wszystkim czytelniczkom i czytelnikom naszego pisma najserdeczniejsze życzenia „WESOŁYCH ŚWIĄT“.



O źdźbło słomy.

Nie chcę nikogo dotykać.

Ciągle i ze wszystkich stron stawiane mi są zarzuty, iż zbyt krytycznie i pesymistycznie ustosunkowuję się do otoczenia i jego poczynań, że jestem malkontentem...

— Złośliwi nawet twierdzą, że „źdźbło w oku bliźniego, a w swojem belki i t. d.

Doszli nawet (ci wszyscy) do wniosku, że powinienem zrewidować swój światopogląd i poprawić się... Słowem, przestać im mówić prawdę (wiadomo! kole!).

Tymczasem ja naprawdę jestem niepoprawny. Znowu zawadziłem o takie „źdźbło w oku". Właściwie to nie o źdźbło, a o całą stertę słomy. Takie już mam szczęście, że zawsze natrafię na dziurę, tam gdzie podarte...

Jak długo chodzę do „budy", nie pamiętam takiego „sezonu teatralnego" jak tego roku.

Jedno przedstawienie odbywa się po drugiem. Brak już scen. Brak czasu. Brak publiczności...

Każda szkoła, szkółka, freblówka, każda klasa nawet, sadzi się na „przedstawienie". I jakie to są przedstawienia???

Mój Panie Boże!

Aż mię korci, aby tak ruszyć „z pieśnią na ustach w bój", na walkę z temi kiczami, które się po naszych szkołach wystawia, ale nie chcę zaczynać. I tak mam dosyć wrogów...

— Ale zostawmy prywatne sprawy na boku. Wróćmy do „teatru szkolnego". Otóż zasadniczą jego wadą jest „robota na pałę" — jak się to po studencku mówi.

Do urządzania widowisk biorą się ludzie, którzy nic nigdy w życiu nie widzieli (nawet w kinie czy na obrazku) bez najmniejszej kultury estetycznej a pozbawieni przytem wrodzonego smaku.

Jednostki te są tak w swojej — delikatnie mówiąc — niekompetencji zarozumiałe, że nie uważają nawet za stosowne chociażby przeczytać coś traktującego o teatrze amatorskim i w ten sposób zapoznać się choć „zgrubsza" z tą kwestją, czy wkońcu spytać się kogoś, kto zna się na tem, jak teatr wygląda.

Szczęściem jest, gdy zakład posiada w swem Gronie Profesora, znającego się na urządzaniu sztuczek i tem się zajmującego. Ten przynajmniej uważa, żeby uczniowie nie „zmalowali" czego (np. pasiaków).

Ale takich wybranych szkół jest niestety parę.

Reszta robi wszystko, począwszy od budowania i malowania sceny, a skończywszy na „fabrykowaniu przedstawień", kierując się instynktem (jak mi jeden z kolegów, zagadnięty, skąd się zna na malowaniu dekoracji, oświadczył).

Wynikiem takiej roboty jest strata czasu, pieniędzy i zapału... Naprawdę, czasby już było te „stosunki teatralne" uzdrowić i zacząć wystawiać sztuczki wartościowe i ze znajomością rzeczy, porządnie opracowane... „M".

Apel do Koleżanek i Kolegów!

Czy czytaliście „Kurjerka" z dnia 25. XI.? Jeśli tak, napewno znaleźliście wzmiankę o stanie szkół polskich na Śląsku Opolskim.

Kto słuchał radja dn. 25. XI. o godz. 8-mej wieczorem, zwrócił niewątpliwie uwagę na przemówienie p. Jana Wiktora z Poznania p. t. „Naszym Braciom na Śląsku Opolskim".

P. Jan Wiktor mówił o stanie szkół polskich w Niemczech, a w szczególności na Śląsku Opolskim.

A więc: Na 73.000 dzieci i młodzieży jest 9 szkółek polskich publicznych i tyleż prywatnych, do których chodzi 1000 dzieci. U nas, w Polsce na Śląsku istnieje 44 powszechnych szkół niemieckich, do których uczęszcza 2660 dzieci. Ponadto — pisze „Kurjer" — w polskich urzędach na Górnym Śląsku, znajduje się w toku załatwienia 16 podań o pozwolenie na budowe niemieckich prywatnych szkół powszechnych".

Wyobraźcie sobie, że na całym Śląsku Opolskim niema elementarzy polskich! Że dzieci polskie nie umieją swojego ojczystego języka — bo nie mają z czego nauczyć się go!

Czy nie byłoby wskazanem, abyśmy trochę głębiej zastanowili się nad tem?

Moglibyśmy przy dobrych chęciach zebrać od Koleżanek i Kolegów, chociażby po 2 gr., a z uzbieranych pieniędzy zakupić kilkanaście czy kilkadziesiąt elementarzy. W Katowicach istnieje komitet opiekujący się naszymi rodakami zagranicą, gdzie można poinformować się dokładnie w tej sprawie. (Adres: Katowice, ul. Pocztowa l. 6.)

Cóż o tem myślicie i jak zapatrujecie się na to?

Lil.
G. E. Orzeszkowej.

Na naszej antenie.

W dniu 7 grudnia b. r. obchodził cały polski świat naukowy 30-lecie pracy naukowej P. Prezydenta Prof. Ignacego Mościckiego. Odbyło się cały szereg uroczystości ku uczczeniu pracy Pierwszego Obywatela Rzeczpospolitej w dziedzinie chemji. Jak wiadomo praca P. Prezydenta w tej dziedzinie uzewnętrzniła się w szeregu doniosłych wynalazków, które dały P. Prezydentowi wszechświatową sławę wybitnego uczonego. Nawet objęcie tak odpowiedzialnego stanowiska, jakiem jest stanowisko Głowy Państwa nie odwiodło P. Prezydenta od pracy naukowej. W ostatnich czasach ofiarował On społeczeństwu swój najnowszy, cenny wynalazek, a mianowicie sposób sztucznej fabrykacji zdrowego, górskiego powietrza. Dlatego też cały świat patrzy z podziwem na Wielkiego Uczonego a jednocześnie wybitnego Męża Stanu.

—o—

Prezydent senatu Wolnego Miasta Gdańska p. Rauschning ustąpił ze swojego stanowiska. Za czasów prezydentury p. Rauschninga doszło do porozumienia między Polską a W. M. Gdańskiem przez podpisanie kilku umów. Następcą p. Rauschninga został dotychczasowy wiceprezydent p. Greisner.

—o—

W ostatnich dniach listopada ambasador Francji w Warszawie Laroche wręczył p. min. Beckowi odpowiedź rządu francuskiego na notę polską w sprawie paktu wschodniego. Odpowiedź Francji jest utrzymana w tonie bardzo przyjaznym. W szczególności rząd francuski zaznacza, że mimo ewentualnego przystąpienia Polski do paktu wschodniego dwustronne umowy Polski z Niemcami i Sowietami zostałyby nadal zachowane.

—o—

Władze francuskie wydalają obecnie robotników obcokrajowców, tłumacząc to bezrobociem, panującem wśród robotników francuskich. Postępowaniem tem najbardziej są dotknięci robotnicy polscy, których przed wojną zapraszała Francja, a teraz wydala całemi setkami. Rząd polski za pośrednictwem swych placówek we Francji, interwenjował w tej sprawie narazie jednak bez skutku.

—o—

Rada Ligi Narodów zajmuje się obecnie dwoma sprawami mogącemi wywrzeć wielki pływ na stosunki ogólnoeuropejskie. Pierwszą sprawą jest kwestja Saary. Ostatnio komisja rzeczoznawców w tej sprawie, pod kierownictwem bar. Aloisi'ego, ogłosiła wynik swych prac. Komisja zaproponowała, aby celem zabezpieczenia spokoju w czasie plebiscytu państwa neutralne wysłały do Zagłębia Saary swe oddziały wojskowe. Rada Ligi Narodów jakoteż rządy francuski i niemiecki wyraziły zgodę na tę propozycję, przyczem rząd niemiecki zaznaczył, że mimo swej zgody uchwałę tę uważa za zbyteczną. Na teren Saary zostaną odkomenderowane oddziały angielskie i włoskie. Możliwem jest również, że także Holandja i Szwecja wyślą swe wojska celem zabezpieczenia spokoju. Naczelne władze hitlerowskie zakazały swym członkom wyjazdu do Saary w okresie plebiscytu. Niezastowanie się do tego zarządzenia będzie surowo karane.

—o—

Drugą bardzo ważną sprawą, jaką zajmuje się Rada Ligi Narodów jest zatarg jugosłowiańsko-węgierski. Mianowicie rząd jugosłowiański wniósł oficjalnie ostrą skargę przeciw Węgrom, w której oskarża rząd węgierski o współwinę w zamachu marsylskim. Rząd jugosłowiański twierdzi że rząd węgierski tolerował na swym terenie organizacje chorwackie, a co gorsza, wiedział o planowanym zamachu. Dlatego też zdaniem Jugosławji, Węgry powinny ponieść konsekwencje. Rząd węgierski wystosował również notę do Ligi Narodów, domagając się jak najwcześniejszego wyświetlenia tej sprawy i oczyszczenia Węgier od hańbiącego i niesłusznego zarzutu. Zatarg ten ma bardzo poważny charakter tembardziej, że rządy rumuński i czechosłowacki poparły skargę jugosłowiańską, zaś rząd włoski nie tai swych sympatyj dla Węgier.

—o—

Ostatnio bawił w Paryżu specjalny wysłannik Hitlera dla spraw rozbrojeniowych p. Ribbentropp, znany z niedawnego pobytu w Londynie. Misja Ribbentroppa w Paryżu miała zresztą identyczne zadanie jak w Londynie a mianowicie nakłonienie Francji do pewnych ustępstw na rzecz rozbrojenia Niemiec. Ribbentropp odbył w Paryżu szereg nieoficjalnych rozmów z wyższymi dostojnikami francuskimi. Rozeszły się pogłoski jakoby misja ta była tylko przygotowaniem do wizyty zastępcy Hitlera, min. Hessa.

—●—

Stosunki francusko-sowieckie ulegają z dnia na dzień dalszemu zacieśnieniu. Coraz częściej mówi się we Francji o potrzebie zawarcia z Sowietami umowy wojskowej, z której tak Francja, zyskując sobie pomoc doskonale wyekwipowanego wojska sowieckiego jak i Sowiety mogłyby korzystać. Niektórzy nawet twierdzą, że układ taki jest już zawarty tylko trzymany w ścisłej tajemnicy.. Czynniki oficjalne tak francuskie jak sowieckie zaprzeczają jednak faktowi istnienia tajnego układu wojskowego. Z okazji częstych rozmów między min. spraw zagr. Francji Lavalem a komisarzem Litwinowem rozeszły się pogłoski jakoby Francja i Sowiety podpisały umowę, na mocy której żadne z powyższych państw nie może wdawać się w jednostronne układy bez z ody pańt wa drugiego. Niemcy uważają ten fakt za tamę dla porozumienia francusko-niemieckiego.

—o—

Japonja chce osiągnąć dominujące stanowisko na Pacyfiku i dlatego chce zerwać traktat morski, zawarty między St. Zjedn. A. Płn., Anglją, Francją, Włochami i Japonją. Ponieważ ani Anglja, ani St. Zjednoczone nie chcą zerwania traktatu który określa ilość i tonaż floty wojennej tych mocarstw, przeto Japonja zwróciła się z propozycją zerwania traktatu do Włoch i Francji. Oba te państwa odrzuciły jednak propozycje japońskie. Japonja nie chce wziąść udziału w najbliższej konferencji morskiej dlatego też prawdopodobnie nastąpi wyścig zbrojeń na morzu.

—o—

W Lenigradzie zamordowano wysokiego dygnitarza sowieckiego Kirowa. Władze sowieckie prowadzą energiczne śledztwo. Aresztowano już kilkadziesiąt podejrzanych osób. W pogrzebie Kirowa wzięli udział najwyżsi dostojnicy sowieccy Stalin i Kilinin.

—o—

Wojna boliwijsko-paragwajska o t. zw. Chaco trwa nadal. Wojska paragwajskie odniosły szereg sukcesów tem-

bardziej, że w Boliwji wybuchły zamieszki w wyniku których prezydent państwa został aresztowany i oddany pod sąd. W sprawę wdała się Liga Narodów, zabraniając dostarczania stronom walczącym amunicji. Czy to jednak pomoże? — niewiadomo.

—o—

W Pradze czeskiej wybuchł zatarg między uniwersytetem czeskim a niemieckim. Mianowicie władze czeskie wydały nakaz aby uniwersytet niemiecki oddał uniwersytetowi czeskiemu starodawne insygnia. Studenci niemieccy zaprotestowali, przyczem doszło do poważnych starć między studentami czeskimi a niemieckimi. Zajścia zlikwidować musiała policja.

—o—

W Chinach panują od kilkunastu lat ciągłe zamieszki. Ostatnio rząd chiński w Nankinie postanowił wysłać wszystkie swe siły celem pokonania potężnej armji komunistycznej, która zajęła kilka prowincji. Rząd chiński wydał również zarządzenie, by w ciągu trzech dni (!) Chińczycy obcięli tradycyjne warkocze, oraz zabronił zniekształcania nóg u kobiet.

—o—

W ostatnich latach Turcja przeżywa okres reform przeprowadzany przez dyktatora Kemal-Paszę. Ostatnio zniesiono wszelkie szlacheckie tytuły rodowe. Według nowej ordynacji wyborczej kobiety tureckie będą miały prawo głosowania w wyborach do parlamentu. Prawa tego nie mają kobiety francuskie i tureckie, które do niedawna nosiły jeszcze zasłony na twarzy. Dziś kobiety tureckie zdobyły większe uprawnienia polityczne niż kobiety francuskie.

„B“ (III. Gimn.)

Wynalazki techniczne a szczęście człowieka.

Pojęcie szczęścia, jeżeli chodzi o jednostkę, jest bardzo różnem, zależnie od indywiduum, do którego przyłożymy naszą miarkę, niestety zawsze subjektywną.

Trudno też mówić o absolutnem szczęściu, którego jak świat światem, chyba nikt w doczesnem życiu nie zaznał. Jednak do pewnego stopnia, jeżeli chodzi o większe zbiorowisko, o ludzkość całą, można mówić o tem, co chcielibyśmy nazwać „szczęściem ludzkości“, a co w gruncie rzeczy jest tylko możliwie najdalej zdobytem zadowoleniem, jakże nieograniczonych ludzkich pragnień. Pragnienia te zmieniały się w ciągu wieków wraz z postępem cywilizacji, wraz z prądami myśli zbiorowej, która zależną jest od wielu czynników.

Stałem pozostało tylko pragnienie duchowego szczęścia, oparte na wierzeniach religijnych i od ich rodzaju zależne w swem nastawieniu i kierunku. Pragnienie osiągnięcia szczęścia materjalnego wzrastało z biegiem cywilizacji i w naszych czasach, czasach niebywałych odkryć, doszło do swego szczytu. Zmaterjalizowany XIX i XX w. wygnał z myśli zbiorowej pojęcie szczęścia duchowego i nastawił wszystkie wysiłki ludzkości w kierunku zdobycia sił i praw przyrody dla swego ubytku — osiągnięcia przez to jak największego dobrobytu, jak największego rezultatu — przy najmniejszym wysiłku. Wyrazem tego jest ogromna masa wynalazków technicznych, nie przypadkowych odkryć, jak odkrycie ognia, czy wyrabianie metali ale celowych, wypływających jedne z drugich — ulepszeń świadczących o wytężonej pracy mózgów ludzkich nad ujarzmieniem przyrody i ułatwieniem przez to życia człowiekowi „panu stworzenia“.

Ale jak wszystkie poczynania ludzkie, tak i owa praca, dając z jednej strony dodatnie rezultaty, z drugiej — działa destrukcyjnie i miast szczęścia — daje łzy i zniszczenie

Jeżeli wynalazki medyczne ujmują ludzkości wiele cierpień, a nawet pomagają w rozwoju fizycznie zdrowego pokolenia, jeżeli odkrycia naukowe z dziedziny przyrodniczej pomagają nam w zrozumieniu i odczuciu natury, to z drugiej strony narastająca w przerażającem tempie cała masa wynalazków wojennych, grozi ludzkości zagładą wielu istnień i urządzeń, które stworzyła do poprawienia swego bytu.

Niemniej duża część wynalazków technicznych z dziedziny fabrykacji przedmiotów pierwszej potrzeby, wyprzedzając w swem szalonem tempie wzbogacanie się społeczeństw i możność przez to racjonalnego i bez niczyjej szkody wykorzystywania ich, wypędziła z warsztatów falangi niepotrzebnych już robotników, stwarzając bezrobocie, ten groźny dziś dla świata szkopół, o który rozbijają się wciąż wszystkie wysiłki najmądrzejszych lekarzy życia społecznego i ekonomicznego. W tym wielkim młynie, w którym ścierają się doktryny i za niemi idące wysiłki ludzkie z przeciwnościami przyrody, historji, idącej swoim niezbadanym torem, a czasem i zdrowego sensu — jednostka ze swoją indywidualnością zepchnięta została do roli statysty, nie mającego większego wpływu na bieg rzeczy, ba — nawet na własne życie. Pojedynczy człowiek, nie stojący u steru, traci coraz bardziej zrozumienie tego, co się w koło dzieje, wycofuje się na bok i zaczyna szukać swojego szczęścia po drugiej, bardziej duchowej stronie życia. Z pośród zmaterjalizowanego społeczeństwa ludzkiego, coraz częściej, to tu to tam, wystrzela rakieta nowej myśli, dalekiej od materjalizmu i doktryn, rządzących obecnie światem.

Jak tam, tak i tu nie brak przesady, różne towarzystwa teozoficzne, mistycy, na wzór średniowiecznych, stawiają niespełnione pragnienia jako swoje programy, niektórzy głoszą kompletny powrót do natury jako jedyny ratunek przed zdegenerowaniem człowieka; wszystko to trąci przesadą, ale świadczy o tem, że ludzkość pomału przestaje wierzyć w uszczęśliwienie się jedynie drogą materjalnych, tecznicznych zdobyczy i szuka, narazie poomacku nowych dróg.

Zdobycze techniczne w ręku jednostki zdolnej tylko do rozumowania czysto praktycznego, mogłyby przynieść wiele zła. Postępu techniki i nauki nie da się zatrzymać; żaden uczony ani wynalazca nie zgodzi się na założenie rąk i bezczynność swego mózgu, gdy masy nowych pomysłów w tej chwili właśnie w tym mózgu się rodzą.

Tylko równoczesny postęp a nawet wyprzedzanie techniki przez kulturę ducha ludzkiego, uszlachetnionego i częściowo odmaterjalizowanego nowemi prądami tego renesansu ducha, którego pierwsze objawy dają się zauważyć w świecie, mogą wyratować ludzkość przed degeneracją, a wtedy zdobycze techniki w ręku takich nowych ludzi — jakże wspaniałe mogą dać rezultaty.

„Inka“ III gimn.

NASZE KŁOPOTY.

Z szkolnej furty wysypała się garstka uczennic i rozproszyła się w czarnej czeluści uliczki, przysypanej cienką warstwą pierwszego śniegu.

— Dowidzenia! — Czuwaj! — Baśka nie zapomnij!

Strzępki pożegnalnych okrzyków wsiąkały w wilgotny, białawy tuman mgły i gubiły się w pogwarze przytłumionych odgłosów. Zawierucha szalała. — Przenikliwy wiatr smagał twarze przechodniów, obsypując ich białemi płatkami.

— Halu! — cóż ty? Czemu idziesz jak mrók?

Czarna czupryna wtula się coraz głębiej w futrzany kołnierz.

— Daj mi spokój! Ja już naprawdę mam tego wszystkiego dosyć. I do tego jeszcze ten wiatr. — Brr! Jak mi zimno.

W mglistem powietrzu zadzwonił srebrzysty śmiech.

— Haluśka! Cóż to znów siadło ci dziś na nosie? A teraz pewnie wszystko spadnie na Bogu — ducha winny wiatr.

— No tak, ty naturalnie zawsze możesz się śmiać. Ale ja już tak dłużej nie potrafię. Całkiem mi się już w głowie kręci. Niedługo zapewne dostanę kołowacizny. — Sama powiedz. Naprzykład dziś. Rano sześć godzin. Popołudniu o 3-ciej śpiew, potem próba inscenizacji, wreszcie od 5—6-tej zbiórka drużyny. Ostatecznie cały dzień latam z wywieszonym językiem z jednego zebrania na drugie — i powiedz sama — po jakie trzy grosze.

— Ależ słu...

— Wiem, wiem, co powiesz — szczebiotała... dalej Hala — że gdyby tak wszystkie, że obowiązek, praca społeczna, wyrobienie obywatelskie — wszystko to wiem doskonale. Ale pomyśl, co komu z tego przyjdzie, że my tak bardzo pracujemy. Jakiż jest wynik naszej pracy?... Bo właściwie, to my dużo myślimy, mówimy i martwimy się a rezultatów jakoś nie widać.

I jeszcze żebyśmy to wszystko mogły zrobić, co zamierzamy. A tu tyle kłopotów, choćby z takim saganem dla naszej herbaciarni.

Cóż z tego, że ja prawie całe dwie godziny poświęcę, by wbić Oli do głowy gramatykę łacińską, kiedy ona zaraz na następnej lekcji potrafi wszystko w niemożliwy sposób pokręcić.

Cóż z tego, że dam śniadanie małej powodziance, jeżeli ona znów jutro będzie głodna?

Pomyśl, gdyby był taki przyrząd do mierzenia energji pracy, jak wielki byłby przedział między wkładem tej energji, a jej wytworem.

I co z tego? — Wiem tyle, że mi w głowie huczy, a rezultatem całodziennej pracy będzie to, że jutro obryję z wszystkiego pokolei.

Małej malkontentce zabrakło tchu. Załamał się jej głos i umilkł.

— No ulżyło ci się — zaraz ci odpowiem. I Jaśka chwyciła ją za rękę.

— Mały „Gderałczyk“ naprawdę dziś bardzo zdenerwowany. Widzisz, nie trzeba brać wszystkiego tak tragicznie i krańcowo, bo to do niczego nie prowadzi. Wtem, co mówiłaś, jest wiele prawdy. Masz rację. Dużo myślimy, gadamy, borykamy się, a rezultaty nie są wielkie. — Ale przeliczyłaś się. Nie wolno nam lekceważyć nawet najdrobniejszych efektów naszej pracy, czy to będzie „dziękuję“ z ust naszej koleżanki, czy uśmiech na umorusanej buzi obdartego dzieciaka.

— Cieszmy się każdym z naszych młodzieńczych czynów i wierzmy, że jesteśmy „ważne“ i że dużo możemy.

I widzisz — jeszcze jedno.

Choćby nawet, jak przypuszczasz w swym niepoprawnym pesymiźmie praca nasza nie przyniosła żadnego realnego owocu to i tak w bilansie całodniowym zaznaczyć należy, gdyż (zapomniałaś o tem), że w wirze codziennych kłopotów i starć, my same wyrabiamy się wewnętrznie, uczymy się stawiać czoło przeciwnościom i zwyciężać nasze słabości.

Ale abyśmy nie zostały przytłoczone ciężarem naszych obowiązków, byśmy zawsze umiały w poplątanej krzyżówce dnia znaleźć jego właściwy sens, trzeba obudzić w sobie miłość do czynu i wiarę, że go spełnimy. Musimy oddać się pracy z całem poświęceniem, a przedewszystkiem ukochać życie i jego najgłębszą treść. Jakże nam łatwo będzie potem realizować wielkie plany i torować nowe drogi ku jasnemu jutru. Pamiętaj, jak powiedział A. Mickiewicz: „Wszyscy chciejmy dokonać — dokona, kto może“.

— Ale Haluś, może ty naprawdę za dużo obowiązków wzięłaś na siebie. Bo widzisz, lepiej zakreślić sobie plan mniejszy, a zato wypełniać go z radością. A może jesteś bardzo zmęczona, może porzucisz tę pracę — odpoczniem w domu.

— No wiesz Jaśka. — Tobym się dopiero nudziła. I wiesz... mnie teraz tak wstyd, że się skarżyłam, bo przecież w porównaniu z tobą, to ja nic nie robię. Ale... wszystkiemu winien wiatr. I wiesz co? O ten sagan to już się właściwie wystarałam.

— Brawo Hala! Jutro otwieramy herbaciarnię. A teraz dawaj buzi i pa — bo to już mój dom.

— Ale patrz... W mdłym kręgu światła gazowej latarni tańczyły w zawrotnem tempie białe płatki.

W oczach Hali zapaliły się złote iskierki. Zwróciła się jeszcze do koleżanki.

— Jaśku! Jaki świat jest piękny! I Hala wracała do domu pełna zapału do pracy.

Maśka Czerska kl. VI. g.

Klasztor S. S. Urszulanek.

Sport.

Zima się zbliża.

Piękna tegoroczna jesień i babie lato już za nami. Tysiące narciarzy, hockeistów i łyżwiarzy z utęsknieniem oczekuje śniegu i mrozu. Doświadczenie uczy nas, iż późna zima trwa dłużej, niż wczesna, gdy opady śniegu pojawiają się już w listopadzie. Dopiero wówczas, kiedy wierzchołki gór tatrzańskich pokrywają się w połowie grudnia śniegiem, jest to dobrym — według górali — prognostykiem długotrwałej zimy. W nizinach wprawdzie jeszcze śniegu niema, ale szare niebo z kłębiącemi się chmurami i przenikliwym mroźnym wiatrem, sygnalizuje już zbliżającą się w całej pełni zimę, która się lada dzień ku uciesze sportowców zjawi. Tymczasem muszą narciarze, spokojnie wyczekując, poprawiać i uzupełniać swój sprzęt, by za pierwszym obfitym opadem śniegu, ruszyć w góry.

Wszystko na to czeka. Tory saneczkowe, łyżwiarze, hockeiści, kupcu i fabrykanci sprzętu sportowego, właściciele hoteli i pensjonatów, wszyscy czekają na pierwszy śnieg. Wszystkie dyscypliny śnieżnego sportu, przygotowują swe imprezy. Narciarze gorączkowo przygotowują swe skocznie, poprawiają, wyrównują, byle tylko na tychżo najdłuższe skoki osiągnąć. Hockeiści nabywają nasze bandy, kije, krążki, łyżwy, a tymczasem w oczekiwaniu spragnionego lodu uprawiają suchy trening. Mamusie dla swych pociech szykują już saneczki a właściciele sklepów z przyborami sportów zimowych zacierają ręce.

Stolica sportów zimowych Zakopane, ustala swą tradycję. Nieprzebrano mnóstwo wszelkiego rodzaju imprez sportowych, jake to zawody międzynarodowe narciarskie, mecze hockejowe najlepszych drużyn krajowych, wyścigi konne, tory saneczkowe, strzelanie z broni małokalibrowej, to zaledwie mała cząstka imprez, ktcre Tow. Przyjaciół Zakopanego przygotowuje. — Ale i inne ośrodki sportów zimowych pracują gorączkowo. Krynica chcąca zakasować Zakopane, N. Targ, N. Sącz. Rabka, Jordanów, Maków i szereg innych miejscowości, rywalizuje ze sobą pod względem terenów narciarskich. budowy skoczui, torów ślizgawkowych i t. p.

Wszystkie kluby narciarskie wykazują ożywioną działalność. Szereg kursów narciarskich, obozów zimowych i t. p. we wszystkich zakątkach Polski dobitnie świadczy o tem, że sport narciarski zyskał sobie pełne prawa obywatelstwa. Jednem słowem, ostatnie przygotowania przed nadchodzącym sezonem zimowym.

Zima się zbliża, cieszą się wszyscy.

x+y.

HUMOR.

Pod redakcją kol. Urbańskiej St.

(Nadesłał kol. Guzy).

ŁADNA WYCIECZKA.

Ojciec (do małego Jasia, który powrócił z wycieczki szkolnej): — Podobno wasza wycieczka była wesoła i ładna?

Jaś: — O, tatusiu, **cudowna!** Gdyśmy wracali, pan profesor zleciał z kładki do wody.

ENTUZJAZM.

Sędzia: — Udowodniono, że uderzyłeś pan oskarżyciela w głowę i do tego w przepełnionym teatrze. Ma pan coś do przytoczenia na obronę?

Oskarżony: — Panie sędzio! Przedstawienie było tak śliczne, że musiałem klaskać z entuzjazmem. Bardzo więc możliwe, że przypadkowo dostała mi się między ręce głowa oskarżyciela.

ROZTARGNIONY.

— Pan profesor wysyła pocztą napisaną przez siebie książkę pt. „Fabrykacja szkła". Obok adresu znajdują się na kopercie wielkiemi literami wypisane słowa: „Ostrożnie"! „Szkło"!

ZŁOŚLIWY.

— Co sądzisz o pani Julji, jako o poetce?

— O, gdyby to ode mnie zależało, przyznałbym jej nagrodę Nobla.

— Aby mogła żyć bez trosk i kłopotów?

— Nie; aby przestała pisać!

WARJAT.

O północy do zakładu dla umysłowo chorych dobija się jakiś gość.

Dozorca odchyla okienko w bramie i pyta:

— Kto tam?...

— Proszę otworzyć...

— A cóż sobie pan życzy?

— Jestem warjat i chcę dostać się do zakładu!

— Pan chyba zwarjował — odparł dozorca, zamykając okienko z powrotem.

Kucie koni.

Z chwilą, kiedy człowiek udomowił konia i zaczął go używać do pracy dla swych celów, troszczył się najbardziej o jego kopyta, gdyż koń będąc w nienaturalnych warunkach, pracując ciężko na twardych i wyboistych drogach, używany do długich marszów, do ciągnienia ciężarów, szybko ścierał sobie róg kopyta, w następstwie czego występowała kulawizna i niezdolność konia do ruchu. Wojsko Aleksandra Wielkiego, przeprawiając się przez Azję, musiało porzucić na drogach mnóstwo koni, które nie mogły poruszać się dalej wskutek silnego zużycia kopyt. Dlatego też od najdawniejszych czasów troszczono się o odpowiednie kucie i jakkolwiek jeszcze nie znano w tych czasach kucia kopyt przy pomocy podków przymocowanych gwoździami, to chroniono kopyta sandałami skórzanemi lub metalowemi. Były to płytki metalowe kształtu podeszwy kopyta, posiadające na przodzie uszko, w tyle zaś haczyk przygięty do ziemi, przez które przeciągano sznur lub rzemyk, przytrzymujący sandał na kopycie. Pierwszymi, którzy zaczęli używać podków przytwierdzonych do kopyt gwoździami byli starożytni Gallowie i Celtowie, zaś od Gallów nauczyli się Rzymianie. Słowianie znają już podkowy w wieku VIII., a wygląd tych podków odpowiadał podkowie typu celtyckiego. Do Polski dostała się podkowa, podobnie jak szabla polska, drogą sąsiedzkich stosunków przez napady i wojny z Turkami i Tatarami od Wschodu.

Wraz z rozwojem rycerstwa, rozwijała się hodowla konia w Polsce, a w parze z tem i sztuka kucia koni. Że już wówczas zdawano sobie sprawę z ważności znawstwa tego kunsztu, świadczy o tem stare przysłowie: „Całe kraje trzymają się na jednym gwoździu, gwóźdź bowiem utrzymuje podkowę, podkowa konia, koń rycerza, rycerz gród, a grody całe kraje".

To też około konia chodzili bardzo troskliwie rycerze, a kucie wykonywali sami, kształcąc się w tem już jako giermkowie.

Ponieważ dobre okucie wymagało zręczności i wprawy, a prócz tego i doświadczenia, zajmujący się kuciem, zyskali poważanie i poszanowanie, zaś coraz większe zapotrzebowanie na podkowy i konieczność wykonywania dobrych podków, za co dobrze płacono, przyczyniło się do powstania specjalnego zawodu kowali. W Krakowie, wedle Kołaczkowskiego, istniały już cechy kowali w r. 1400. Cechy te posiadały specjalną ustawę, wedle której kandydat na mistrza kowalskiego, musiał wykazać się wielu zdolnościami z zakresu kowalstwa, w przeciwnym razie komisja go „dyskwalifikowała" na okres 6 miesięcy i dopiero po upływie tego czasu kandydat nadal terminując, mógł powtórnie zdawać egzamin.

Z czasem, gdy obrona Rz. P. należąca wyłącznie w swoim czasie tylko do stanu rycerskiego, przychodzi na wojsko, wtedy tworzą się specjalne etaty dla kowali w formacjach wojskowych i dzięki temu, oraz dzięki szkołom weterynaryjnym, które w wieku XIX tak w Polsce jak i w krajach sąsiednich postawione były na odpowiednim poziomie, podkownictwo osiąga znaczny postęp. Na terenie byłej Galicji, rząd austrjacki otaczał nader wielką opieką kowalstwo, urządzając przy ambulansach weter, specjalne szkoły kucia koni, w których wymagano od praktykujących kowali ukończenia kilkuletniej praktyki i odbycia kursu w wojskowej szkole kucia koni.

(C. d. n.)

Organizacja Młodzieży Pracującej — Ognisko I-sze im. Gen. Bema w Tarnowie, składa serdeczne podziękowanie P. T. Dyrekcjom szkół średnich i szkół powszechnych żeńskich i męskich za łaskawe pozwolenie młodzieży szkolnej na wzięcie udziału w filmie p. t.: „W daleki Świat", wyświetlanym przez naszą organizację. Dziękujemy również młodzieży za wzięcie tak licznego udziału w spomnianym wyżej filmie.

ZĄ ZARZĄD O. M. P.:

Kierownik Ogniska:
prof. Baran Marjan.

Referent biurowy:
Bałaziński Jerzy.

Komitet Redakcyjny: Miecz. Burdiak, I. Niedzielska, Jan Guzy.
Wydawca i red. odp.: prof. Marjan Baran.

Administracja: K. Szablowski, Markusówna.
Z drukarni L. Styrny w Tarnowie.